Nr. 17. Lwów. — Czwartek dnia 22. Stycznia. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9., jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz. a **5** centów za każdy raz następny
NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Winc. i Anast. M. M. Jutro: Zaślub. N. P. M. | Wschód słońca g. 7 m. 48 Zachód „ g. 4 m. 37 | Długość dnia g. 8 m. 49 Przybyło „ o 3 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski

Adres Redakcji: — Gmach teatralny Nr. 7. I. piętro.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Z streszczenia telegraficznego znają już czytelnicy przedłożone wczoraj Radzie Państwa projekta do ustaw, mających ukrócić agitacje socjalistyczne i położyć kres nadużyciom w fabrykacji i handlu materjałami wybuchowemi. Pełnego tekstu tych projektów nie mamy jeszcze. Notujemy więc na razie tylko niektóre ich ustępy, nie dość wyraźnie uwydatnione w naszem telegraficznym streszczeniu. Ważnym jest np. art. VI., VIII. i IX ustawy przeciw socjalistom. Opiewają one tak:

Art. VI. Właścicielom gospód i szynków, drukarzom, księgarzom, właścicielom wypożyczalni książek lub gabinetów do czytania, tudzież osobom trudniącym się przemysłem domokrążnym, jeżeli agitują dla poparcia dążności wskazanych w art. I. § 1., może polityczna władza krajowa odjąć uprawnienie lub pozwolenie do wykonywania przemysłu, bądź na przeciąg pewnego czasu, bądź też na zawsze.

Art. VIII. Postanowienia, na mocy których politycznym przestępcom przy odsiadywaniu kary przyznawane były wyjątkowe ulżenia, nie będą zastosowane do tych skazańców, których karygodna czynność polega na dążnościach, wskazanych w §. 1. art. I.

Art. IX. W tych wypadkach, w których ogólna ustawa karna surowsze kary nakłada, niż obecna ustawa — mają być zastosowane pierwsze kary.

Dołączone do ustawy motywa rekapitulują historyczny rozwój socjalistycznego, a szczególnie anarchistycznego ruchu w Austrji; zaznaczają, że jakkolwiek uchwalone przez Radę państwa zarządzenia wyjątkowe wywierały zbawienny wpływ w okręgach, do których miały zastosowanie, a poniekąd także i poza temi okręgami, i że przez nie ruch ten uważać już można za stłumiony, na dowód czego przytoczony jest szereg faktów, i dodają:

„Tem mniej na to można liczyć, żeby groźne dla społeczeństwa dążności socjalistyczne dały się powstrzymać i stłumić zwyczajnemi środkami, któremi rząd rozporządza, im bardziej rozpowszechnione już są obecnie idee soscjalistyczne, im większą i intenzywniejszą była agitacja, z zagranicy zwłaszcza podsycana, im zacieklejsza jest zatwardziałość przywódców, którą zwalczać potrzeba. — Rząd poczytywał sobie zatem za obowiązek rozważyć należycie, czy tym dążeniom nie należałoby stawić tamy przez utworzenie w drodze ustawodawczej skutecznych środków prewencyjnych i represyjnych, skierowanych przeciw temu kierunkowi socjalizmu, który zmierza do gwałtownego przewrotu obecnego porządku państwowego i społecznego,

W dalszem umotywowaniu zaznacza rząd, że za pośrednictwem rządów krajowych zasięgnięto informacyj w tych wszystkich kierunkach, które z temi kwestjami są w bezpośrednim lub pośrednim związku i że w zebranych tym sposobem spostrzeżeniach znaleziono dostateczną wskazówkę, w jakim kierunku mają być przedewszystkiem wytknięte zarządzenia prewencyjne i represyjne przeciw groźnym dla społecznego ładu socjalistycznym dążnościom, do których zwalczenia nie wystarczają obowiązujące ustawy.“

Książę Bismark wyraził na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentu niemieckiego swoje ubolewanie nad tem, iż dr. Mommsen, znany autor historji rzymskiej nie zasiada dotąd w parlamencie. Przy tej sposobności uczynił kanclerz aluzję do pewnego ustępu z historji rzymskiej Mommsena (I. 836). Autor powiada w nim, że starożytne gospodarstwo włoskie nie mogło wytrzymać konkurencji z zagranicą, ponieważ rząd pod naciskiem demagogii uwzględniał wymagania stołecznego proletarjatu z krzywdą stanu wieśniaków, a kapitaliści rzymscy zakupywali ogromne posiadłości zamorskie i uprawiając je przez swych niewolników, mogli sprzedawać zboże po niesłychanie niskiej cenie. „W obec tego“ — ciągnie dalej Mommsen — „należałoby było dla podwyższenia wartości zboża włoskiego nałożyć cło ochronne na zboża zagraniczne. Zdaje się jednak, że postępowano wprost przeciwnie, wprowadzono bowiem na korzyść zboża zamorskiego system prohibitywny“.

Otóż przytoczenie tego cytatu wywołało odpowiedź ze strony Mommsena, w której znakomity autor zastrzega się przeciwko mniemaniu, jakoby był zwolennikiem ceł zbożowych. Odpowiedź tę znajdujemy w czasopiśmie *Nation* pod tytułem: *Ein Zitat.*

„Gdyby niegodziwi demagogowie niemieccy — powiada w niej Mommsen — posunęli się do tego stopnia zuchwałości, iż robotnicy berlińscy otrzymywaliby od nich chleb za darmo, — gdyby również niegodziwi niemieccy kapitaliści weszli istotnie w posiadanie mnóstwa urodzajnych wysep, które uprawianoby za pomocą niewolników, — wtedy zaiste możnaby było także liczyć na to, iż rozsądna publiczność popierać będzie zaprowadzenie ceł od zboża. Dopóki jednak nie nastąpi ów nienaturalny przewrót stosunków, dopóty ludzie nieposiadający ziemi (zarówno historycy, jak niehistorycy) upatrywać będą właśnie w cłach zbożowych wypaczenie racjonalnej ekonomii. Historyczne analogie są najczęściej igraszką dowcipu, chromają jednak zwykle, gdyż jedna lub druga z porównywanych części nie wykazuje zgodnych znamion na pewnym punkcie. Jeżeli gdzie, to na polu gospodarstwa rolnego najłatwiej wprowadzić nieobeznanych z rzeczą w błąd za pomocą ogólnie przeprowadzonych porównań. Starorzymskie *latifundia* nie były niczem innem, jak kompleksem drobnych posiadłości zespolonych w jednem ręku i mają do latyfundjów na Pomorzu lub w Prusiech takie same podobieństwo, jak scyzoryk do... buta. Jeżeli zadanie historji polega na tem, aby przez głupców była niezrozumianą, a przez mądrych nadużytą, — to zostało ono w tym wypadku sumiennie spełnione.“

Owoż abstrahując zupełnie od kwestji, która teorja ekonomiczna ma więcej racji, wyznać trzeba, że delikatniej obszedł się Bismark z Mommsenem, niż Mommsen z Bismarkiem.

Jak już wiemy z telegramów, w obradach konferencji afrykańskiej nastąpiła przerwa do 27. b. m. Konferencja czeka na rezultat osobnych rokowań między Francją i Towarzystwem afrykańskim, te zaś przewlekają się z powodu, iż wmięszała się do nich Portugalja, ponawiająca wszystkie swe dawne pretensje do terytorjów, zajętych niedawno przez Towarzystwo. Porozumienie między gabinetem paryzkim a Towarzystwem wydaje się możliwem, natomiast ugodzie z Portugalją stają na przeszkodzie wielkie trudności. Jak daleko Portugalja posuwa swe pretensje widać z tego, że reprezentanci jej przedstawili nową kartę terytorjum Kongo. Na tej karcie cała rzeka Kongo jest włączona w granice portugalskie. Do upornego obstawania przy swoich roszczeniach rząd portugalski jest, jak się zdaje, zmuszony presją opinii publicznej Portugalczyków. Z ostatnich głosów, dochodzących z Berlina, można sądzić, że zawielkie pretensje Portugalji będą miały ten skutek, iż konferencja zupełnie ich nie uwzględni.

Przeszło sto lat temu Semiramis północna, gwarantka swobód szlacheckiego narodu w Polsce, przyjaciółka Fryderyka II. Pruskiego i Woltera, autorka komedji, grywanych na dworskim teatrze w Petersburgu, ułożyła wielką komedję dla widzów całej Europy. Wydała mianowicie ukaz, zwołujący do Moskwy przedstawicieli stanów na sobór, który odtąd miał stale co roku się zbierać i radzić o potrzebach państwa. Sobór ten miał być podzielony na dwie *pałaty* (izby), a w wyższej mieli zasiadać rodowi bojarowie. Więc ich spisano, skontrolowano i zatwierdzono historyczne ich prawa do godności parów rosyjskich. Następnie sobór się zebrał, na Kremlu odbyło się kilkodniowe nabożeństwo dla uproszenia Boga o zesłanie Ducha św. na głowy ojców narodu, a cała Europa na znak dany przez naczelnego klakiera, Woltera, sypnęła Katarzynie hucznemi brawami i... kurtyna spadła.

Na pierwszem posiedzeniu Sobór uchwalił petycję do tronu, której esencja zawierała się w ustępie: „Matuszka Caryca! Gdzie nam, rabom (niewolnikom) twoim radzić o tak ważnych sprawach. Nie jest to rzeczą naszych głupich głów *(nie naszaho jeto durackaho rozuma dieło)*, więc pozwól, abyśmy się rozeszli.“

I Semiramis północna najmiłościwiej rozejść się im zezwoliła. Z tego epizodu został tylko jeden ślad. Oto — bojarowie otrzymali patenta na szlachecką godność, zostali wpisani do księgi stołbowego dworiaństwa (dziedzicznego szlachectwa).

Przypadający w kwietniu b. r. stuletni jubileusz tego wypadku zamierza cesarz Aleksander III. uczcić utworzeniem banku szlacheckiego, instytucji, która członkom szlachty udzielać będzie sześcio-procentowej pożyczki na dobrach hipotekowanej. Ta stopa procentowa jest niższą od stopy wymierzanej we wszystkich innych bankach ziemskich. Projekt napotkał na opór ze strony ministra skarbu Bungego, który w zbyt nizkich odsetkach upatruje niebezpieczeństwo narażenia państwa na znaczne straty. Mimo to nie chce cesarz odstąpić od swego postanowienia i żąda, aby mu dostarczono odpowiednich środków. Bank szlachecki będzie więc założony, a minister musi postarać się o potrzebne do tego celu pieniądze.

KORESPONDENCJE.

Kraków 20. stycznia.

(§.) W jednym z poprzednich listów, omawiając zeszłoroczne czynności komisji prawniczej Akademii Umiejętności, przyrzekłem podać obszerniejszą wzmiankę o części 3-ciej tomu VII-go (a nie VIII-go jak mylnie wydrukowano) wydawnictwa „Starodawnych prawa polskiego pomników“, która świeżo opuściła prasę. Uczynię to dzisiaj; przedewszystkiem jednak pragnę podać w krótkości treść poprzednich czterech tomów tego wydawnictwa, które uważam za jedno z najważniejszych wydawnictw naszej Akademii, przez prasę krajową i szerszą publiczność polską dotąd prawie zupełnie ingnorowane.

Po wydaniu pierwszych dwóch tomów „Starodawnych prawa polskiego pomników“ — śp. Antoniego Zygmunta Helcla, który papiery swoje na łożu śmiertelnem przekazał komisji historycznej niegdyś Towarzystwa Naukowego, dzisiaj Akademii Umiejętności, komisja ta, a później komisja prawnicza zajęły się kontynuacją pracy przez śp. Helcla rozpoczętej. Zamieszczone w tej pracy zapiski sądów ziemskich, grodzkich i królewskich w Krakowie od r. 1388 do 1506, okazały się pierwszorzędnem źródłem dla historji naszej w najobszerniejszem jej pojęciu t. j. zarówno dla historji politycznej jakoteż dla historji prawa, obyczajów, oświaty, języka i stosunków ekonomicznych.

W ogłoszonym w r. 1881, VI-tym tomie powyższego wydawnictwa prof. Bobrzyński wydał dalszą kontynuację aktów sądów królewskich od r. 1507 do r. 1531, zebrawszy je z wielu ksiąg złożonych w krakowskiem archiwum sądów ziemskich i grodzkich. W poprzednich zaś trzech tomach ogłosili profesorowie Bobrzyński i Heyzmann; pierwszy t. zw. statut Tarzyckiego i traktaty polityczne z XV. wieku, mianowicie Zaborowskiego, Ostroroga, Falkenberga i Włodkowicza, zaś prof. Heyzmann ogłosił statuta synodalne biskupów krakowskich XIV. i XV. wieku, tudzież poznańskiego biskupa Andrzeja Laskarego. Następnie wydał prof. Bobrzyński w 1-szym zeszycie tomu VII. w r. 1882 część przechowanej w archiwum państwowem poznańskiem księgi prowadzonej na pamiętnej wyprawie Jana Olbrachta na Wołochów, tudzież akta odnoszące się do wypraw polskich z r. 1497. 1498 i 1474 (akta sądów obozowych i rejestra wyprawionych żołnierzy): w 2-gim zaś zeszycie tego tomu wydał zbiór zasad prawnych, używanych w sądach ziemskich i grodzkich, spisany w r. 1544.

Do tego całego znakomitego wydawnictwa, którego duszą jest dzisiaj prof. Bobrzyński, przybył w ostatnich czasach nowy pracownik w osobie Dr. Bolesława Ulanowskiego, który ogłosił teraz właśnie 3. zeszyt VII. tomu, w ostatnich zaś dniach 1. zeszyt VIII. tomu „Starodawnych prawa polskiego pomników“.

Ostatnie te dwie publikacje zawierają materjał znajdujący się w aktach sądowych z XIV. i XV. wieku, są zatem również dalszym ciągiem pracy ś. p. Helcla. W tomie VII. podaje pan Ulanowski niemal w całości księgę sądu ziemskiego krakowskiego od r. 1374 do 1390. najstarsze nietylko z krakowskich, ale w ogóle ze wszystkich polskich. Zapiski prawne zawarte w nich są tylko o 4 lata późniejsze od panowania Kazimierza Wielkiego i są cennem i obfitem objaśnieniem jego prawodawstwa. W tomie VIII. zestawił p. Ulanowski wszystko, co w księgach sądowych XIV. i XV. wieku odnosi się do organizacji społecznej, mianowicie szlachty, a więc zapiski herbowe nadania szlachectwa i t. d. Są to prawdziwe skarby dla historyka, prawnika i heraldyka polskiego; ciekawe i nieznane szczegóły wydobywają się z nich. Publikacja ta obejmuje także księgi konsystorskie, dotychczas przez nikogo nie tknięte. Ścisłością swoją i interesem naukowym odbija ta publikacja korzystnie od mnósstwa wydawnictw naszych heraldycznych, które tylko na próżność i kieszeń ludzką spekulują, a żadnej nie mają wartości. dla tego uważaliśmy za stosowne zwrócić uwagę szerszej publiczności polskiej na te publikacje.

Wracając z tej krótkiej wycieczki na pole ostatnich publikacyj Akademii umiejętności, do spraw naszych powszednich, nadmieniam, że Rada miejska odbyła dzisiaj wieczór drugie posiedzenie budżetowe, na którem załatwiła resztę tytułów preliminarza wydatków, oraz przyjęła preliminowane przez sekcję skarbową tytuły dochodów, jednem słowem załatwiła całą sprawę budżetową.

Odkładając szczegółowe sprawozdanie z tego posiedzenia do następnego listu, nadmieniam tylko, że w rezultacie, przedstawiony przez sekcję skarbową preliminarz budżetu na rok 1885. utrzymał się w dyskusji całkowicie, mianowicie przyjęto dochody w sumie 591.479 zł. i wydatki w takiejże sumie 591.479 zł. Ta tylko zaszła w uchwaleniu różnica, że Rada miejska z uwagi na powziętą na poprzedniem posiedzeniu uchwałę, wstawiła do preliminarza wydatków sumę 15.000 zł. na nieprzewidziane wydatki w roku 1885., a nadto, w celu pokrycia deficytu z r. 1884., wywołanego głównie dodatkowo uchwalonemi kredytami, wstawiła w preliminarz wydatków na r. 1885. sumę 20.000 zł. Łącznie zatem wstawiła Rada w preliminarz wydatków na rok 1885 dwa nowe tytuły w wysokości 35.000 zł., a natomiast ograniczyła w odpowiedniej wysokości nadzwyczajne wydatki wykreślając z tytułu XLIII. ośm rozmaitych pozycyj, mianowicie wydatki na budowę kanału ulicy Zwierzynieckiej. w ulicy Sebastjana i w ulicy Basztowej, na wybrukowanie ulicy Szczepańskiej, ulicy Straszewskiego i ulicy Lubicz, tudzież przybudowanie schodów bocznych w magistracie.

W końcu nadmienić muszę, że były prezydent p. dr. Weigel, który nie uważał za rzecz stosowną sprostować doniesienia *Nowej Reformy* o mniemanych oszczędnościach w r. 1883 i podniesionych przez ten dziennik z tego powodu pochwał dla jego administracji, uczuł się dotkniętym przez sprostowanie, jakie doniesienie powyższe znalazło w *Przeglądzie*, w jednej z ostatnich korespondencyj i podniósł to na dzisiejszem posiedzeniu. Myśmy nasze sprostowanie oparli na oświadczeniach urzędowych, które doskonale rozumiemy i nie robiliśmy też z tego tytułu jak w ogóle z tytułu przekroczeń budżetowych żadnego zgoła zarzutu b. p. Prezydentowi, bo znowu wiemy aż nadto dobrze, że budżet miejski już skutkiem tego, że w latach ostatnich nie miał odpowiedniej pozycji, uchwalonej na niespodziewane wydatki, mógł być bardzo łatwo przekroczony, zwłaszcza że dodatkowe kredyta przez samą Radę uchwalonemi zostały; myśmy tylko polemizowali z bałamutnem twierdzeniem *Nowej Reformy*, jakoby remanent z rachunków z r. 1883 na sobotniem posiedzeniu szczegółowo wyjaśniony „dowodzić miał w każdym razie wielkich zalet administracji poprzedniego prezydenta.“ Owoż dziwi nas tylko, że p. dr. Weigel wysuwa się tutaj i osobą swoją zasłania *Nową Reformę*. Przeciw mniemaniom jego. zastrzedz się musimy, bo nagany żadnej nie wyprowadzaliśmy, pragnęliśmy tylko rzecz wyjaśnić a co najwięcej, mógł się stąd p. dr. Weigel przekonać, że zła wiara jest także w pochwałach...

Kraków 20. stycznia.

(?) Niedzielne zgromadzenie członków Koła nauczycieli szkół wyższych, odbyło się przy nader licznym udziale profesorów uniwersytetu i gimnazjalnych. tylko dyrektorowie szkół średnich’ jak zawsze tak i na tem zgromadzeniu byli nieobecni. Zgromadzonych powitał przewodniczący prof. Bobrzyński serdeczną przemową, w której zaznaczył, że Towarzystwo, przebywszy szczęśliwie już najtrudniejsze fazy swej pierwszej organizacji, rozwija się obecnie bardzo pomyślnie, przygarnia do siebie czem raz większą liczbę uczestników, przy których współudziale omawia-

---

FRAGMENT POWIEŚCIOWY

przez

S Ł

I.

Pięknym był dwór w Żabińcach. Duży, okazały, wygodny, stał na wzgórku okolony ogrodem. Drzewa cień wśród upałów dawały, lub szumem swoim kołysały do snu jak pieśnią. I wśród drzew błyszczały okna dworu, niby jasne spojrzenia uczciwego człowieka, w których odbija się niebo. Gdy zapalały się czerwonawym odbłyskiem przy schyłku dnia, rzekłbyś, że płonęły jakimś radosnym ogniem, jakby łuną uroczystości weselnych.

Wszystko w około mówiło o szczęściu. Rzeczy, jak ludzkie twarze, mają wyraz swój. fizjognomję nie zawodzącą nigdy. Myśl i uczucia wyciskają na nich piętno wyraźne. Harakter, usposobienie właścicieli malują się na otoczeniu rysami wiele dającymi do myślenia. Tu było tak jakoś miło, wesoło, uroczo, że na pierwszy rzut oka rodziło się przekonanie, że to siedziba ludzi, którzy radzi są ze siebie i z życia.

I dwór był w istocie jakby zaczarowany przez dobre wróżki. Niczego tam nie brakowało.

. . . .

Słońce wstało przepysznie. Dołem zwijały się jeszcze białe mgły, ale coraz niżej opadały, wsiąkały w ziemię. Jak gromada duchów znikających przed światłem, wracających do tajemniczych krain pozagrobowego istnienia, rozwiewały się nikłe tumany. Zaczynała przebłyskiwać kroplista rosa i kwiaty nią okryte mocniej pochylały głowy, świecąc w koronie z brylantów.

W sypialni pięknego żabinieckiego dworu pani domu otworzyła oczy. Wczesna była godzina, ale ona lubiła ranne wstanie. Otrząsła się ze snu i podniosła. Sploty gęstych włosów rozsypały się po ramionach. Zebrała je i skręciła, poczem pochyliła się. Obok spało dziecko. Patrzyła przez chwilę na różową twarz syna, na białych spoczywającą poduszkach, i po cichu, aby go nie zbudzić, zaczęła się ubierać. Ale Jerzuś usłyszał. Spojrzał, uśmiechnął się, wyciągnął ręce.

— Mamo, chcę wstawać, z mamą pójdę do ogrodu, do stajni, do sadu, jak zwykle.

— Dobrze, zaczekaj.

Zarzuciła szlafrok i pomogła dziecku włożyć pończochy i trzewiki. Umyła je, uczesała, zapięła sukienkę. Uklękli razem. Krótką była modlitwa z prostych słów złożona, które dziecko mogło zrozumieć i odczuć. Poczem Jerzuś rzucił się matce na szyję. Długo ją pieścił i całował. „Moje szczęście, moje życie!“ — szeptała. Różowa buzia dziecka wydawała się jej najpiękniejszą rzeczą na ziemi. Z rozkoszą przyglądała się, gładziła miękkie włosy.

Wyszli razem. W ogrodzie rozbrzmiewały wesołe okrzyki dziecka, gdy biegał wśród labiryntu ulic, klombów i drzew. Ale co chwila wracał do matki, przynosząc to kwiatek, to ślimaka znalezionego na ścieżce, to pytając o wszystko, co uderzało jego oczy. Z każdą myślą i czynnością odnosił się do niej. Z każdego wrażenia musiał zdać sprawę tej, którą kochał całą duszą, nie wiedząc jeszcze że kocha.

Matka tymczasem wydawała rozkazy i bacznie się wszędzie rozpatrywała. Obeszła ogród, zajrzała do stajen. Jerzuś na cielęta wołał, ogromną kotkę pogłaskał, wypytywał o białą, ulubioną kozę. Radość dziecka napełniała pierś matki szczęściem — miała jakby aureolę na czole radosnego macierzyństwa, tych uczuć czystych a głębokich, które tylko matek są udziałem.

Gdy wrócili do domu, w pokoju jadalnym czekało śniadanie. Stał już na stole kipiący samowar. Zrobiła kawę, dziecku nalała filiżankę mleka i kazała pana prosić. Zjawił się niebawem. Jerzuś pobiegł ojca powitać, żona objęła męża ramieni m i uścisk, w którym znać było serdeczne przywiązanie, złączył ich usta na dzień dobry.

Zadowolonym okiem powiódł dokoła. Miłe wrażenie odbiło się na jego twarzy. W pokoju panował ład, było wesoło, jasno i niczego nie brakowało. Kawę podały mu piękne ręce żony i śliczne jej oczy zwróciły się ku niemu; wyrażały czem on dla niej — jak cała przeniknięta się czuła myślą o jego dobrobycie i szczęściu. I po obu stronach mając męża i syna nie pragnęła niczego więcej — w tem skupiła całe życie...

Bogaci, trosk doznawali mało. Dni im płynęły cicho, równo jak woda w strumieniu; szczęście okrywało ich dom skrzydłami i stałe tam obrało sobie siedlisko.

Młodzi oboje, pobrali się z miłości i synek przyczynił jeszcze rozkoszy. Rósł pieszczony na pociechę rodziców. Przepadała za nim matka, ojciec dumny był z jedynaka. Chłopczyk okazywał nad wiek rostropności dużo — żywy, swawolny, ciekawy przytem, jak zwyczajnie zepsute dzieci bywają: Po co to, na co? pytania z ust mu nie schodziły. Matka z uśmiechem odpowiadała — ojciec się marszczył. — Idź lepiej pobiegać — mawiał. I wysyłał go do niańki, aby zostać samemu przy żonie. Czytywali, grywali, gdy wolny czas od pracy pozostał. I zawsze było im dobrze razem, a mąż jakby z żalem widział, że zajmowała się czem i nem, myślała o czemś jeszcze oprócz niego. Nawet zajęcie synem czasem go niecierpliwiło. Zazdrosny był o dziecko, że pochłania uwagę matki. Ona się śmiała z niego — brała to za objaw miłości, nie urażała się. Czyż nie robiła wszystko, co mu miłem być mogło — czyż wiecznie nie miała go w sercu i pamięci? — Bawiła się zazdrością męża — może jej ona i pochlebiała.

Jednakże czasem nudził ją i męczył. Każde niebo ma swe chmury.

Tłumaczył niepomierną swą zazdrość tem, że ją kochał nad życie. Lękał się skarbu utracić. W istocie podejrzliwy i nieufny z natury, nie spuszczał się na piękne przymioty żony, choć ich nie odmawiał jej, wolał pilnować i strzedz jak oka w głowie. Kobiety są dziećmi do śmierci — mówił w duszy — każde cacko, czy w formie pochlebstwa, czy zadowolenia próżności, dla nich ponętną rzeczą. Zresztą, „Strzeżonego Pan Bóg strzeże!“

I dla tego, że najmniejszego odwrócenia od siebie jej uwag znieść nie mógł, nie lubił żony pokazywać ludziom, nie woził jej nigdzie i w domu mało kogo przyjmował. A, że na świecie szczęście rzadkim wypadkiem, czując wartość swojego, ciągle drżał, aby go nie stracić. Bojaźń zatruwała mu życie, choć dziecinna i śmieszna, choć skrywana, dokuczała jak cierń.

Zajęcia domowe i wioska były dla pięknej właścicielki Żabiniec obroną przed nudami jednostajnego życia. Lubiła je i w nich znachodziła źródło zadowolenia, zapełnienie dni, które inaczej mogły wydać się zbyt obranymi z tego wszystkiego, co u kobiet zainteresowaniem się, zaprzątnieniem nazywa.

— Cóż będziesz robić po śniadaniu? — zapytał mąż skończywszy kawę i zapalając doskonałe cygaro.

— Pójdę na wieś — muszę kilka chat odwiedzić. Są chorzy.

— Sama?

— Zapewne. Jarzusia wziąć nie sposób, bałabym się.

— Zdaje mi się, że i o siebie powinnaś być troskliwszą.

— O. wcale nie lękam się grypy, zapalenia płuc, katarów, — a na to zwyczajnie we wsi chorują. Dziecka jednak narażać nie mogę.

— Będzie upał. Lepiej zostań w domu.

— Czy życzysz sobie tego? W takim razie nie pójdę.

Zmięszał się odgadnięty.

— Nie — rób jak chcesz — odrzekł. — To jest... chciałem... musiałem zwrócić twoją uwagę...

— Że gorąco? Wiesz, żem przywykła na gorąco nie zważać.

— A ja poja ę konno...

— Widzisz, i ciebie upał nie przeraża. Godzina wczesna jeszcze. Dokądże pojedziesz?

Mąż się zawahał z odpowiedzią, jakby podejrzywał, że w tem pytaniu tak naturalnem myśl się jakaś kryje.

— Nie wiem jeszcze — bąknął — pewnie w pole do robotników. Może na folwark...

— A więc do widzenia nie długo.

Wstali od stołu. Pocałował żonę w białą rękę, ona go w czoło. Dziecko uwiesiło się u jej sukni.

— A mnie mamo — a mnie...

Uścisnęła go, pogłaskała.

— Pójdziesz do bonci — rzekła — mama wyjdzie z domu. Baw się grzecznie.

— A będzie mnie mama kochać, gdy będę grzeczny?

— Zawsze ciebie kocham... gdyś grzeczny — dodała prędko, nie chcąc psuć malca.

— To ja zostanę. — A niech mi mama przyniesie kwiatków od leśniczego.

— Jakto — zapytał mąż, odwracając się od progu — aż tam chodzisz — tak daleko?

Zarumieniła się. Rumieniec wywołało przeświadczenie, że mąż nie rad, gdy daleko chodzi — ale on to inaczej wytłumaczył...

— Dziś nie pójdę — rzekła i wyszła.

Zasępił się, zamyślił. Zazdrośne podejrzenia nigdy w spokoju go nie zostawiały... A kto raz da im się w niewolę, ten przepadł. Zawsze będą mu się wyobrażać niesłychane rzeczy, a z najprostszych potrafi snuć nić tajemniczą...

— Po co ona chodzi do leśniczego, dla czego się zarumieniła? myślał. I niecierpliwił się, że mu konia dość prędko nie siodłano.

— Pojadę, zobaczę — mówił sobie — przekonać się muszę.

Przez głowę mu przeszło, że to niegodne jego i jej. Śledzić, szpiegować? O, pewnie nie byłby tego nigdy się dopuścił, ale tracił wszelkie pomiarkowanie, gdy mu być zazdrośnym przyszło. Przeleciał przez dziedziniec, aby dobrze widziała, w którą stronę pojedzie, i w pełnym galopie wypadł za bramę. Jakiś czas galopował póki domu z oczu nie stracił. Wówczas zwolnił, biegu koniowi, obejrzał się, przekonał, że go dojrzeć nie sposób i skręcił w bok. Tam był las gęsty i krzakami podszyty, a z niego jak na dłoni cała wieś widna i droga idąca między chatami. Wszył się w gęstwinę i stanął. Teraz był pewnym, że żonę idącą zobaczy, że mu żaden jej ruch nie ujdzie.

(C d. n.).

ne bywają żywotne kwestje zarówno naukowe, jak pedagogiczno-dydaktyczne i wyraził nadzieję, że wkrótce wpiszą się dwie także osoby, nie należące wprost do sfery nauczycielskiej, ale interesujące się w ogóle sprawą publicznego wychowania, a w ten sposób stanie się Towarzystwo naturalnym łącznikiem między szkołą a oświeconym ogółem społeczności naszej.

Dla braku czasu musiał spaść z porządku dziennego zapowiedziany odczyt prof. Germana „o stosunku domu rodzicielskiego do szkoły,“ w skutek czego zajęło się zgromadzenie załatwieniem kwestyj administracyjnych. Przedewszystkiem przedłożył prof. Świerz sprawozdanie kasowe. Z końcem r. 1885 liczyło Koło członków 87 (obecnie już 95). Ogólny dochód wynosił 167 złr. Wedle regulaminu Koła krakowskiego należałoby 1/4 część dochodu odesłać na ogólne cele Towarzystwa do rozporządzenia Wydziałowi we Lwowie. Ze względu atoli, iż we Lwowie podjęto z początkiem bieżącego roku wydawnictwo czasopisma *Muzeum*, jako organu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, a przedsięwzięcie to wymaga znacznego nakładu, przeto wniósł Wydział Koła, aby i za rok ubiegły, chociaż czasopismo nie wychodziło jeszcze, odesłać do Lwowa na cele ogólne 3/4 części dochodu, t. j. kwotę 125 złr. 25 ct., co też po krótkiej dyskusji uchwalono. Obecnie w kasie krakowskiego Koła pozostała kwota 41 złr. 75 ct.

Następnie zastanawiano się nad sposobem, w jaki tutejsze Koło mogłoby moralnie poprzeć pracę redakcji *Muzeum* i uchwalono na wniosek prof. Petelenza wybrać komitet z trzech członków złożony, któryby aię starał o pozyskanie artykułów do tego czasopisma, a działając w porozumieniu z komitetem redakcyjnym we Lwowie, ułatwiał temuż zadanie i przyczynił się do rozwoju tego użytecznego dla nauczycieli pisma.

W końcu przystąpiło zgromadzenie do wyboru Wydziału na rok 1885. Prawie jednomyślnie zostali wybrani: przewodniczącym prof. dr. Michał Bobrzyński, jego zastępcą prof. Stanisław Siedlecki, a w skład Wydziału weszli: prof. szkoły realnej dr. Ludomił German (dotychczasowy sekretarz Koła), prof. gimnazjum Sobieskiego dr. Leon Kulczyński, prof. uniwersytetu ks. doktor Zygmunt Lenkiewicz, prof. szkoły sztuk pięknych Władysław Łuszczkiewicz, prof. uniwersytetu dr. Kazimierz Morawski, prof. gimnazjum św. Jacka dr. Karol Petelenz, prof. akademii technicznej Rotter Jan, prof. gimnazjum św. Anny dr. August Sokołowski, prof. gimnazjum św. Anny Leopold Świerz i prof. gimnazjum św. Jacka dr. Antoni Wierzejski.

Wczoraj odbyło się w akademii umiejętności pod przewodnictwem prof. Tarnowskiego, posiedzenie połączonych komisyj literackiej i historycznej. Jako nowych członków zaproszono do komisji prof. uniwersytetu dr. Creizenacha, tudzież profesorów gimnazjalnych Czubka, Germana i Petelenza. Dr. Ziemba zdał następnie sprawę z nadesłanego z Warszawy obszernego i dla historji oświaty w Polsce wielce ciekawego zbioru protokołów z posiedzeń Towarzystwa dla ksiąg elementarnych, a prof. Morawski zawiadomił komisję, iż już przygotowany został do druku jeden tomik wydawnictwa poetów łacińsko-polskich. Zawrze on poezje Pawła z Krosna i Jana z Wiślicy w opracowaniu dr. Kruczkiewicza.

Najdłużej toczyła się dyskusja nad poruszoną przez prof. Smolkę kwestją utworzenia w Akademji archiwum odpisów celniejszych aktów, zarówno do polityki zewnętrznej, jak nie mniej do zewnętrznych dziejów Polski się odnoszących. W tym celu potrzebaby zbadać dokładnie liczne archiwa krajowe i zagraniczne, rozpatrzyć się w nagromadzonych w nich materjałach i polecić skopiowanie rzeczy, przedstawiających dla naszej historji jakiś żywotniejszy interes. Z takich kopij powstałoby archiwum odpisów, z którego następnie uczeni mogliby korzystać. Komisja uznała ważność i pożyteczność tej myśli i stosownie do wniosku prof. Smolki uchwaliła, aby w tym roku zbadano archiwum Gdańskie, tudzież archiwum watykańskie. Zbadania archiwum gdańskiego podejmie się uproszony przez komisję prof. dr. Zakrzewski, znakomity wydawca Hosianów, zaś zbadanie archiwum watykańskiego postanowiono powierzyć młodemu prawnikowi — historykowi dr. Władysławowi Abrahamowi, który obecnie podjął podróż do Berlina dla studjów w kierunku prawa kanonicznego, do którego to przedmiotu zamyśla się habilitować na uniwersytecie Jagiellońskim.

Mówiąc o Akademji Umiejętności wypada w końcu dodać, że przed kilku dniami odbył wydział historyczno-filozoficzny pod przewodnictwem prof. Heyzmanna posiedzenie, na którem rektor Zoll odczytał rozprawę p. t. O składzie senatu rzymskiego na zasadzie ustawy *Ovinia*. Prelegent przytoczywszy najważniejsze ustępy ze źródeł, odnoszące się do treści ustawy Ovinia, dochodzi do wniosku, że według niej w składzie senatu odróżnić można było tylko 1) właściwych senatorów, umieszczonych na liście cenzorskiej i 2) osoby, które po sporządzeniu takiej listy na mocy piastowanego dostojeństwa magistratualnego w senacie *cum voto informativo* zasiadać mogły i które cenzorowie przy najbliższem sporządzaniu listy, do niej wciągnąć, a więc właściwymi senatorami uczynić byli obowiązani. Zdanie, jakoby w senacie byli senatorowie z prawem głosowania, ale bez prawa objawienia swego zdania, prelegent odrzuca stanowczo, utrzymując, że i tak zwani *senatores pedarii* żadnego odrębnego rodzaju senatorów nie stanowili. W tej części wywodu swego przytacza prelegent także zdanie Jana Zamoyskiego i Wawrzyńca Goślickiego o senatorach rzeczonych. Prelegent podaje następnie nowe tłómaczenie wyrazów *praeteriti* i *loco moti* z ustępu Festusa o tej ustawie wspominającego, utrzymując, że tylko właściwy senator mógł być *praetaritus*. W dalszym ciągu twierdzi prelegent, że ustawa ta była wynikiem dążenia trybunów do zapewnienia plebeuszom większego udziału w izbie senackiej i że wcześniej, jak w roku 339 przed Chrystusem mogła być uchwaloną, gdyż odtąd dopiero cenzorstwo większą im pod tym względem dawało rękojmię, ale na ograniczenia, nałożone w niej cenzorom, wpłynęli zapewne patrycjusze. Zwracając się w końcu do ocenienia jej znaczenia, twierdzi prelegent, iż ustawa nie zmieniła politycznego ducha i kierunku senatu rzymskiego, a więc i stanowiska jego w dotychczasowym ustroju rzeczypospolitej rzymskiej.

Nad odczytem tym wywiązała się ciekawa dyskusja, w której wzięli udział profesorowie Bobrzyński i Heyzmann.

Berlin 18. stycznia.

Już w jednym z poprzednich listów zaznaczyłem, że tu nikt z nas się nie spodziewa, aby został przyjęty wniosek ks. dr. Jażdzewskiego, żądający równouprawnienia w sądownictwie języka polskiego z niemieckim. Jak wiecie, odesłano ten wniosek do komisji, której przewodniczącym obrano posła z Babimostu, urzędnika pruskiego, barona Unruhe. Ten baron już w pełnym parlamencie (jak o tem również pisałem wam) bardzo nieprzychylnie odezwał się o tym wniosku; ztąd można było wnioskować, jak względem niego zachowa się w komisji.

Przewidywania się sprawdziły najzupełniej. Nawet bez jeneralnej dyskusji, która zwykła poprzedzać szczegółową, przystąpiono w komisji we czwartek do rozprawy nad artykułem pierwszym, głównym i zasadniczym. Postanowiono wcale nie potrącać politycznej strony rzeczy, bo „Polacy powołują się tylko na swe historyczne prawa, a prawa owe już dawno i to mocno zostały poszczerbione.“ Nie warto więc o nich mówić. Biorąc zaś rzecz ze strony praktycznej, większość komisji uznała, że wniosek jest niepotrzebny i nawet szkodliwy. Niepotrzebny, bo Polacy umieją po niemiecku, a jeśli nie umieją, to się powinni nauczyć. Szkodliwy — bo byłby niekorzystny dla Niemców poznańskich. Zresztą, żadne ani Boskie, ani ludzkie prawo nie wymaga, aby każdy otrzymywał sprawiedliwość we własnym języku, wymaga tylko, aby w ogóle można było mieć sprawiedliwość.

Tym sofizmatem zamknięto dyskusją i przystąpiono do głosowania. Wniosek upadł. Oświadczyli się za nim tylko trzej Polacy: ks. Radziwiłł, wnioskodawca i Magdziński, a ze stronnictwa centrum jeden poseł Letocha. Drugi przedstawiciel tego stronnictwa, dr. Rosshirt, głosował z narodowo-liberalną większością.

Paryż 17. stycznia 1885.

— *Was für eine Wendung durch Gottes Fügung!* — Słowami temi, wyrzeczonemi przez cesarza Wilhelma w chwili gdy z rąk Napoleona III. odbierał szpadę, można i dziś się posłużyć. Bo doprawdy, chyba tylko dziwnym obrotem zarządzeń boskich da się wytłumaczyć ta nagła zmiana we wzajemnych stosunkach Francji — i Niemiec. Wczoraj wrogowie — dziś przyjaciele serdeczni; wczoraj ostrzyli na siebie szpady, a pod sercem kryli jad nienawiści — dziś wyciągają do siebie gałązki oliwne, owite róż girlandą a na ustach mają tylko słodkie słowa. Równocześnie dawny Francji przyjaciel przedzierzga się w otwartego wroga. Miasto przysiąg miłośnych, które niedawno składali sobie Francuzi i Anglicy, występują teraz gorycz i niesnaski. — Do niedawna jeszcze panowała w Berlinie drażliwość na każde patrjotyczne słowo w Paryżu, straszydło wojny odwetowej ścigało zwycięzców z pod Sedanu wszędzie i zawsze. Dziś się dzieje wręcz przeciwnie; wzajemna uprzejmość i wyrozumiałość cechują to wszystko, co się tylko dzieje u „tradycyjnie wrogich sąsiadów“, a nawet zimny kanclerz niemiecki, znakomity kapelmistrz tak czułego duetu, daje się porwać owemu miłosnemu prądowi i potrącając w parlamencie o stosunki polityczne, mówi krótko, że „z obydwoma wschodniemi mocarstwami żyjemy w przyjaźni“, a następnie, zwracając się do stosunków z Francją, wznosi się nawet do pewnego liryzmu i on, którego nawet swego czasu płaczący Favre nie rozczulił, oświadcza, że „nie byłoby większej klęski jak wojna między Francją a Niemcami; można to powiedzieć na podstawie doświadczenia z r. 1870, zrobionego przez obie wojujące strony“. Do czegoż to doszło! Ks. Bismark przyznaje, że wielką klęską dla Niemiec był r. 1870!

Oczywiście, że za taką grzeczność trzeba było grzecznością się wywzajemnić. Więc *Figaro* który wprawdzie nie ma stosunków z rządzącemi sferami, ale już zaczyna robić politykę, wystąpił w jednym z ostatnich numerów z taką uwagą: „Od roku istniejące dobre porozumienie z Niemcami więcej nam korzyści przyniosło, aniżeli dziesięcioletnia przyjaźń z Anglią. Bez niej, a nawet wbrew jej woli poszliśmy do Tunisu, Tonkinu, Madagaskaru i Formozy. Niemcy pomogli nam oprzeć się supremacji angielskiej w Egipcie i w Kongo, a jeśli i nadal gabinet Gladstone'a wzbraniał się zadość uczynić słusznym wymaganiom kontynentalnej Europy, to my również przy pomocy przyjaźnych Niemiec zastosujemy do Anglji ową „politykę zastawów“, którą ona sama się posługiwała przy aneksjach kolonialnych, jak np. na Cyprze.“ — Przed rokiem zdanie podobne znaczyłoby to samo, co zaprzaństwo, co jawna zdrada; dziś pisze się je śmiało, czyta się bez odrazy, a częstokroć aprobuje się w duchu. *Was für eine Wendung!*

Barometry polityki wewnętrznej ciągle wskazują pogodę niepewną. Biednemu p. Ferry'emu nie dają wypocząć w czasie tych krótkich feryj parlamentarnych od 15. stycznia, kiedy parlament się odroczył, do 27., gdy znowu się zbierze. Minister marynarki, admirał Peyron, pomimo usilnych próśb jego gabinetowych kolegów, za nic nie chce piastować teki, obrażony, że z pod jego władzy wydzielono departament kolonij. W Tonkinie stało się coś, co wymaga nowych a znacznych posiłków i jeszcze coś innego, co cieniem niezadowolenia pokrywa oblicza francuskich mężów stanu na wspomnienie admirała Courbeta, dowódzcy floty francuskiej na chińskich wodach. A co się stało? to dzisiaj jeszcze jest tajemnicą. Anarchiści, codzień zwołujący zgromadzenia robotników, poczynają sobie postępować tak śmiało, że na radzie ministrów uchwalono jąć się energicznych przeciw nim środków, co — mówiąc nawiasem — dawnoby czas zrobić. Po pogrzebie matki Ludwiki Michal tłumy anarchistów przeciągały ulicami przedmiejskiemi, śpiewając jakąś nową, socjalistyczną Marsyljankę, w której co trzecie słowo powtarzały się wyrazy: zemsta, krew, ogień. Policja z uszanowaniem ustępowała im z drogi, bo i cóż miała począć? Zresztą dziś Francuzi, zaczynając od policjantów, a kończąc na p. Ferry'm, tak lubią używać, tak są nerwowi, że nie znoszą widoku obnażonej szabli!

A na domiar nieszczęść, które spadają na głowę coraz bardziej zamkniętego w sobie i ponurego Ferry'ego, p. Leon Say, znany przyjaciel rotszyldowskiej grupy, stanął na czele przeciwników ceł zbożowych i wielkim głosem trąbi na mieszczan i robotników fabrycznych, aby się nie dali wyzyskiwać rolnikom, po których stronie stanął p. Ferry. Ów Leon Say zwołuje do Paryża na pojutrze anti-cłową ligę. Czyżby chciał znowu miejsca w gabinecie po jeneralnych wyborach?

Mowa Walterskirchena.

Mowa barona Walterskirchen, omawiająca dążności politycznych, narodowych i socjalnych stronnictw w Austrji, znana już nam z wyciągu telegraficznego, opiewała jak następuje:

Każde państwo, pragnące się prawidłowo i racjonalnie rozwijać, winno w swem łonie mieścić stronnictwa rozmaitych przekonań politycznych. Potrzebuje ono zarówno żywiołów drogą postępu bezwzględnie naprzód dążących, jak i odcieni umiarkowańszych, które umieją ocenić zalety obecnego systemu, lub pragną zachować dobre przymioty dawniejszego. Przy konstytucyjnym rządzie państwa mogą niektóre partje osiągnąć znaczną stosunkowo potęgę i za pomocą jej wywierać stanowczy wpływ na tok spraw bieżących i w ustroju państwa stosowne do swych przekonań sprowadzać zmiany. Zadaniem partyj, nie będących chwilowo u steru, jest właśnie kontrola czynności stronnictwa rządzącego; niejeden błąd, niejedna zmiana, któreby stronnictwo rządzące z ujmą dla ogółu ludności, a jedynie ze względu na własną korzyść przeprowadzić chciało, nie mogą nastąpić skutkiem owej kontroli. Stronnictwo opozycyjne nie omieszkuje w takim razie wyzyskiwać niezadowolenia ludności, i starać się — wykazując jaskrawo ujemną stronę uchwał większości — pozyskać sympatje narodu dla siebie. Każde stronnictwo występuje natychmiast głośno i jawnie z moralnem swem oburzeniem, jeżeli partja przeciwna stała się winną nieczystych jakich spraw lub jeżeli na niej ciężý choćby pozór jakiego w tej mierze zarzutu. Małoznaczącem dla sprawy samej jest tu pytanie, czy partja oskarżająca sama jest wolną od wszelkich zarzutów i czy dorosła do stanowiska surowych sędziów; czy występuje dla tego, że prawość jej nie znosi wszelkich nieczystych i niesumiennych zamiarów, czy też dla tego, ponieważ sama nie brała w tem udziału, dość że wystąpieniem swojem, albo zupełnie uniemożliwia szkodliwe dla państwa postanowienia lub też przynajmniej utrudnia wprowadzenie ich w życie. (Oklaski).

Że zaś każde stronnictwo inne ma przekonania i aspiracje i do ich zrealizowania innych używa środków, nie uważam tego wcale za rzecz szkodliwą. W najwyższym stopniu jednakże niebezpiecznem jest tworzenie się stronnictw, które grupują się około czczego frazesu i które jako główny swój program stawiają sobie obronę spraw, których nikt nie atakuje. W ten sposób bowiem odwraca się uwagę ludności od rzeczy właściwych i na porządku dziennym będących, a rozdziela natomiast sztucznie żywioły jednego państwa, jedne i te same mające interesa i cierpiące skutkiem jednego i tego samego błędnego kroku. Za pomocą takiej metody może mniejszość wabikiem czczego frazesu wodzić większość na pasku, zwłaszcza jeżeli ona nie jest ściśle zorganizowaną. (Żywe oklaski).

Mowca omawia następnie rozwój liberalizmu i twierdzi, że gdyby który z owych dawnych bohaterów idei liberalnych przypatrzył się owocom dzisiejszego liberalizmu, to by zakrył oblicze i nie poznał w dziecięciu teraźniejszości owego dawnego ducha, który kiedyś zwycięzko połowę Europy przeniknął. Lecz gdyby nawet liberalizm pozostał tym samym, który niegdyś porywał młodzież i wstrząsał posadami starego świata, zasady jego same w sobie nie wystarczyłyby dzisiaj, nie mogłyby służyć za tło i hasło stronnictwa. Stosunki całego przemysłu i czynniki życia społecznego tak się od owych czasów zmieniły, że do tych samych, co wówczas celów nie te same wiodą już drogi. Z drugiej zaś strony wiele pomysłów dawnego liberalizmu powszechne i niezaprzeczone znalazło już przyjęcie. Przeciwnicy liberalizmu umieli cały szereg postawionych najpierw przez niego zasad i urządzeń tak doskonale zużytkować, iż właśnie przy ich pomocy zdołali nieraz odnieść zwycięztwo. Nie walczą oni już przeciw całej liczbie liberalnych instytucyj, które się stały bronią w ich ręku i to bronią tak nieodzowną, iżby jej nie zniszczyli nawet wówczas, gdy zniszczyć się dała. Przyjrzyjmy się tylko osiągniętym korzyściom przez obóz konserwatywny za pomocą jego dziennikarstwa i jego stowarzyszeń; jak wielkie skutki osiągnął on w oświacie w imię liberalnej zasady, dozwalającej wolność nauki.

Widzimy dalej, że i w sprawie prawa wyborczego wytrącono tak dalece inicjatywę z rąk liberałów, że w Niemczech nie konserwatyści ale liberalni pragną ograniczenia prawa wyborczego. To też dzisiaj, gdzie tylko liberalni dojdą do władzy, starają się przedewszystkiem wszelkiemi siłami ją umocnić, a nie troszczą się wcale o rzeczywiste potrzeby ludu lub o jego wolę. Gonią tylko za zewnętrznemi srodkami taktycznemi władzy, i zapominają o źródle, któremu władzę swą zawdzięczają; kropla zaś oliwy demokratycznej, którą się konserwatywni kiedy niekiedy umiejętnie pomazywać zwykli, więcej im przynosi korzyści, niż wszystkie inne.

W dzisiejszym liberalizmie więc nie można upatrywać kotwicy przyszłości, lecz i kierunek konserwatywny również jej nie przedstawia. Konserwatyści bowiem nie niwecząc pewnych liberalnych instytucyj i nie zrzekając się korzyści jakie one przynoszą, szukają przecież ideału w stosunkach przeszłości, której my wskrzeszać nie możemy. Stosunki wieków minionych nie zgadzają się już z dzisiejszym sposobem myślenia i ze zmianami materjalnemi, które zgotowały wielkie wynalazki czasów nowszych.

Obok politycznego liberalizmu i konserwatyzmu odgrywają wielką rolę w życiu państwowem stronnictwa narodowe.

W Austrji chorują mojem zdaniem stronnictwa te na nieprawdę tego, co podają jako swoją tendencję, albo też na fałszywe pojmowanie celów swych przeciwników. Każdy Niemiec wzywany bywa do obrony niemieckich interesów i do odparcia roszczeń Słowian; jeżeli zaś taktykę taką uważa za złą i nieodpowiednią, wówczas spotyka go miano zdrajcy. W ostatnim czasie nagromadziły się pod tym względem znaczne trudności, ponieważ liczba tych zdrajców tak się wzmogła, że trudnoby ich było wszystkich wystrzelać (żywe oklaski). Czesi i Polacy z podobnem występują hasłem do swoich rodaków. — Zwalczanie niemieckich roszczeń ma być węzłem łączącym czeskiego feudała z epigonem husytów, potomka polskich rodzin królewskich z dawnym powstańcem. Każde z tych stronnictw narodowych kładzie nacisk na konieczność obrony, a zaprzecza stanowczo, aby samo miało zamiar zaczepiać. Gdyby tak w rzeczywistości było, wówczas pytam się: pocóż ta cała wrzawa? czegoż sobie ci panowie życzą? — W ten sposób może każdy naród austryjacki zabarykadować się w swem obronnem stanowisku i wyczekiwać przez cały szereg lat ciosu przeciwnika, nie stając jeden drugiemu na przeszkodzie. Jeżeli zaś rzecz się ma przeciwnie, wówczas wyniszczą swe siły bezkorzystnie w wspólnych utarczkach, gdyż jeden drugiego zwyciężyć nie może, a władza stojąca na czele Austrji zna tylko równouprawnionych obywateli i nie może i nie powinna faworyzować jednego narodu na drugi. Należy koniecznie odróżnić kwestje polityczne od kwestyj narodowościowych. Jest rzeczą niemożliwą, aby w jednem państwie i demokraci i liberali i konserwatyści i klerykalni zupełnie mogli być zadowoleni. Nie wszystkim ich żądaniom można zadosyćuczynić, ponieważ prawa i ustawy rządowe mają to tę to owę cechę, stosownie do tego, czy z łona tego lub owego stronnictwa wyszły i uchwalone zostały. Inaczej się wszakże ma rzecz w kierunku narodowościowym; tu może każdy żyć według swych przekonań: Niemiec nie będzie ani o włos mniej Niemcem, dla tego że Słowianin pragnie pozostać Słowianinem i odwrotnie. Idea narodowościowa nie może jednakże stanowić wyłącznego programu tego stronnictwa, które na polu ustawodawczem ma odegrać rolę, ponieważ ustawodawstwo uwzględnić musi wszystkie ważne kwestje, z sprawami narodowościowemi nic wspólnego nie mające.

Nikt zaś nie zaprzeczy, że rozsądni ludzi—czy to Niemcy z Reichenbergu, czy Czesi z Czasławia — mają obok uczuć patrjotycznych także i zapatrywania na inne sprawy. Program przeto nie uwzględniający owych nader żywotnych a z celami narodowościowemi nic wspólnego nie mających spraw, skazałby takie stronnictwo, któreby z nim wystąpiło, na zupełną impotencją. — Jeżeli zaś znajdą te sprawy umieszczenie w programie, wówczas jest rzeczą naturalną, że reprezentanci jednej i tej samej narodowości albo będą jednego w tej mierze zdania, lub też zapatrywania ich mniej lub więcej różnić się będą między sobą. Z tych przyczyn uważam każde stronnictwo narodowościowe w czasach politycznego i socjalnego przełomu za organizację bardzo może stosowną do własnej obrony, lecz niewystarczającą dla potrzeb życia politycznego teraźniejszości.

Z tego wszakże nie wynika, ażebyśmy naszej narodowości nie mieli szanować i starać się o jej zachowanie, jak również nie możemy za złe poczytać Słowianom, że pielęgnują patrjotyczne swe uczucia; jestem nawet przekonania, że wyrzeczenie się ich dla jakiejś innej korzyści, jest nieszlachetnem. Zdarzało się często, że także takie stronnictwa przychodziły do znaczenia, które bez cechy wybitnie liberalnej, konserwatywnej lub narodowościowej, wypisały pewne państwowo-prawne hasła na swym sztandarze. Wówczas gdy budzące się dopiero życie konstytucyjne nie zatarło jeszcze sporów o centralizację i federalizm, wówczas, gdy jedni uważali konstytucję za legalną, a inni jej za taką uznać nie chcieli, hasła prawno-polityczne mogły stać się podstawą do zawiązywania stronnictw. W miarę jednakże konsolidowania się konstytucji straciły one wszelką rację bytu. I tak n. p. zdaje mi się logicznie niesłusznem mówić dziś jeszcze w Austrji o partji konstytucyjnej, kiedy nikt nie zamyśla zwalczać zasad istniejącej prawnie konstytucji. (Oklaski).

Żadne ze stronnictw, o których mówiłem nie otrzyma steru w przyszłości. Ani dzisiejszy liberalizm, ani idea narodowościowa, ani też zasady prawno-państwowe nie mogą na długo posiadać władzy kierowania myślą i uczuciem ludności. Zwolna ale ciągle i niepowstrzymanie, jak toczące się do morza wody wielkiej rzeki, których żadna ludzka sztuka nie zdoła powstrzymać lub cofnąć, nurtuje ruch wśród klas robotniczych Europy. Znajduje on zwolenników i w innych klasach, a któż może przewidzieć, jakim będzie koniec tej rewolucji duchowej. — Konkurencja wielkiego przemysłu i kapitału z jednej strony, a wymagania robotników z drugiej, grożą jak dwa młyńskie kamienie starciem wszystkiego co między niemi leży. (Żywe oklaski). Dla prądu socjalistycznego nie ma granic narodowościowych. Przytem jest on głuchym zarówno na wabiki liberałów, jak i na przyrzeczenia konserwatystów.

Mowca omawia następnie kwestję socjalną i tak dalej mówi: Wzięcie w swe ręce kwestyj społecznych i wynalezienie środków ku wyleczeniu socjalnych ran, oto mojem zdaniem podstawa programu stronnictwa przyszłości. Są to kwestje ważne, około których zgromadzić się winni aspiranci do steru, kwestje, które zasługują, aby wystąpić w ich walce i obronie, nie zaś owe małe nic nieznaczące drobnostki, o które dzisiejsze stronnictwa tak często występują w szranki. W Bizancium sprzeczali się z sobą ortodoksi z unionistami, walczyli z sobą na śmierć dworacy o przystęp do dworu, wówczas, gdy wojska sułtana Mahometa już miasto oblegały. Sekty chrześcijańskie w Syrji i Egipcie walczyły na noże z sobą, ponieważ nie jednego były przekonania co do czczenia tego lub owego świętego, podczas, gdy straszliwy okrzyk „Allah jest Allah“ cały przestraszał świat. I dzisiejsze rozprawy parlamentarne o 20-tysięcznej pensji urzędnika (oklaski), o lokalnej kolei, lub przyjęciu przez sądy podania w tym lub owym języku, przypominają owe epoki, w których mali ludzie zaskoczeni bywali przez wielkie zdarzenia! (Oklaski).

Z Izby sądowej.

Losowanie sędziów przysięgłych. Na publicznem posiedzeniu c. k. Sądu krajowego karnego we Lwowie, odbytem dnia 18. stycznia 1885. dla I. zwyczajnej kadencji Sądów przysięgłych w r. b. zostali wylosowani: Zacharjewicz Juljan, profesor szkoły politechnicznej, Kaczkowski Emanuel, właściciel realności, Paulo Alojzy, lakiernik, dr. Byk Maurycy, adwokat, dr. Kolischer Józef, dyrektor banku hipotecznego, Amborski Jan, naucz. szkoły politechn., Sochacki Zygmunt, likwidator krak. Tow. ubezp., Gall Emanuel, budowniczy, Rubinstein Jakób, wł. realn., Andruszowski Kazimierz, wł. dóbr Radmicz, Krusenstern Aleksander, wł. dóbr Szczerzec, Spożarski Michał, wł. realn., Malicki Marjan, dzierżawca dóbr Borki Janowskie, Szemelowski Juljan, notarjusz, Görtz Władysław, blacharz, Weiss Karol, wł. realn., dr. Lehmann Albin, adwokat, Markheim Maurycy, prokurzysta banku hipotecznego, Gnoiński Aleksander, dzierż. dóbr Wolica Komarowa, dr. Moszyński Adolf, adwokat, Papara Ignacy, wł. dóbr Stroniatyn, Łeńko Jan, wł. realn., Henzel Seweryn, dzierżawca dóbr Szolomeja, Winiarz Karol, wł. realn., Iwanicki Franciszek, wł. realn., Łaczyński Izydor, wł. dóbr Hołe Rawskie, Daszkiewicz Juljan, wł. realn., dr. Popiel Juljusz, adwokat, Bisanz Gustaw, prof. szkoły polit., dr. Skałkowski Tadeusz, adwokat, Kossak Michał, wł. realn., Bogdanowicz Antoni, kupiec, Klahrsfeld Maurycy, urz. banku hipot., Fluhr Salamon, wł. realn., Lis Karol, wł. realn., Bielański Władysław, szef biura krak. Tow. ubezp. — Na zastępców: Dr. Wiktor Artur, kandydat adw., Teicher Michał, wł. realn., dr. Festenburg Edward, lekarz, Sparnold Franciszek, wł. realn., Köhler Edmund, budowniczy, Dobrowolski Karol, wł. realn., dr. Rieger Zygmunt, lekarz, Czarnecki Franciszek, wł. realn., Krasucki Mikołaj, wł. realn.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj odbył się u Jerzów hr. Borkowskich obiad, na który otrzymali zaproszenie: Agenorowa hr. Gołuchowska z córką, radca ambasady Agenor Gołuchowski, Józef hr. Gołuchowski, Rogierowie hr. Łubieńscy i pan K. Skrzyński.

— Bal wczorajszy na dochód domu pracy udał się wybornie pod względem ochoczej zabawy. Do mazura zgłosiło się par 15 — *rari nantes in gurgite vasto* — pod doskonałem kierownictwem pana Adolfa Abrahamowicza, którego choreograficzny talent mógł zajaśnieć w całej pełni. Jest nadzieja, że i ubogim dostanie się cokolwiek, bo wiele osób, które wzięły bilety nie przybyły na bal.

Marszałek Zyblikiewicz udaje się dzisiaj o dwunastej do Słobody Rungurskiej w towarzystwie pp. Gorayskiego, Adama Skrzyńskiego, Rogera Lubieńskiego i Postruscy celem zwiedzenia tamtejszych kopalni.

Pogrzeb ś. p. Tadeusza Żulińskiego odbył się wczoraj przy niezmiernie licznym udziale ludności miejskiej, manifestującej wdzięczną pamięć dla człowieka, który był zawsze tak dobrym dla biednych.

Po mowie wygłoszonej przez dra Roszkowskiego z balkonu domu, w którym mieszkał zmarły, ruszył nieprzejrzany okiem orszak pogrzebowy, prowadzony przez ks. arcybiskupa Isaakowicza i ks. infułata Mosinga.

Pochód rozpoczynali ubodzy św. Łazarza, dalej postępował oddział straży ochotniczej, po nim sieroty z zakładu miejskiego i z zakładu św. Kazimierza, siostry Miłosierdzia ze szpitala powszechnego, towarzystwa „Gwiazdy“ i „Skały,“ kapela „Harmonji,“ zakony oraz wszyscy klerycy z seminarjów łacińskiego i ruskiego. Za tymi postępowali z wieńcami członkowie „Sokoła“ z własną chorągwią, Szkoła sług, której zmarły był założycielem, „Koło literacko-artystyczne,“ „Towarzystwo politechniczne,“ żeńskie Seminarjum nauczycielskie, szkoła żeńska Ormjanek, izraelickie towarzystwo „Agudas-Achim,“ b. uczniowie uniwersytetu kijowskiego, młodzież akademicka, lekarze, Towarzystwo lekarskie, koledzy z r. 1863 i Rada miejska.

Podczas pochodu orszaku pogrzebowego paliły się na ulicach latarnie gazowe.

Przed katedrą łać. odśpiewał chór „Lutni“ kantatę Mendelsohna, poczem kondukt pogrzebowy, prowadzony przez ks. kanonika Jurkowskiego, udał się na cmentarz. Nad grobem przemówili radny miejski Heppe, inżynier p. Syroczyński i dr. Ignacy Krówczyński.

Pogrzeb sprawiony był kosztem miasta.

Cesarzowa Karolina. Z Bouchont, gdzie się obecnie znajduje nieszczęśliwa wdowa po cesarzu Maksymiljanie, donoszą dziennikom wiedeńskim, iż lekarze coraz częściej konstatują u umysłowo chorej chwile zupełnej przytomności i nie tracą nadziei zupełnego jej wyleczenia.

Ksiądz Jan Zakrzewski, łaciński kapelan w Zmatynie, otrzymał prezentę na opróżnioną kapelanję *regiae collationis* w Mariahilf.

W Krynicy odprawiono dnia 19 b. m. za staraniem zamieszkałej tam rodziny pp. Sokołowskich żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. E. Odyńca.

Z prasy. Pod tytułem *Przyjaciel ludu* zaczął wychodzić w Cieszynie dwutygodnik, przeznaczony dla ludu ewangelickiego. Wydawcą i redaktorem jest Fr. Michejda, pastor w Nawsiu.

Z rady powiatowej chrzanowskiej. Przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, wybrano do Rady powiatowej D-ra Myszkowskiego, adwokata krajowego.

Upadłość. Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność firmy kupieckiej G. Karpin w Brzeżanach.

Bal polski pod protektoratem arcyksięcia Karola Ludwika odbędzie się we wtorek 3. lutego r. b. w salach Towarzystwa muzycznego w Wiedniu i obiecuje wypaść nader świetnie. Dekoracja sali, na którą przeznaczono tego roku wielką stosunkowo kwotę, ma być nadzwyczaj gustowna i oryginalna. Również porządki tańców dla pań, obmyślane przez pana Tadeusza Rybkowskiego, a wykonane w pracowniach Augerera i Kleina, odznaczać się będą oryginalnością i wartością artystyczną. Najlepsza muzyka wojskowa w Wiedniu (Wilhelm I.) przygrywać będzie do tańca i odegra między innemi mazury pana St. Bulikowskiego pod tytułem „Dźwięki ojczyste“, dedykowane komitetowi. Z czystego dochodu przeznacza się dwie trzecie części na stowarzyszenia „Ognisko“, „Zgoda“ i „Przytulisko“; resztę zaś na budowę szpitala Braci miłosiernych w Wiedniu.

Żałobne nabożeństwo za spokój poległych w powstaniu w r. 1863. odbyło się dzisiaj w kościele archikatedralnym staraniem młodzieży akademickiej.

Takie samo nabożeństwo odbędzie się — jak nam donoszą — jutro w Wadowicach za staraniem miejscowego komitetu.

Odpowiedź Bismarka. Jeden z członków rady związkowej zapytał Bismarka, czy prawdziwą jest wiadomość o tem, że książę ma zwiedzić osobiście Kamerun i Angra Perguena.

„Tak jest“ odrzekł Bismark z uśmiechem; „pojadę do Afryki, ale na tym wielbłądzie, który tę wieść przyniósł.“

Teatr. *(f)* Wczoraj panna Russel pożegnała się z publicznością. Oklaskom nie było końca, a po wielkiej arji czwartego aktu otrzymała znakomita śpiewaczka kilkanaście przepysznych bukietów od ks. Croy, ks. Turn-Taxis, Agenora hr. Gołuchowskiego, p. Seweryna Augustynowicza, bar. Jożiki i w. i. Mamy nadzieję, że panna Russel przybędzie znowu wkrótce do nas, i dlatego żegnamy ją słowami pełnemi nadziei; „Do widzenia!“

Z Towarzystwa prawniczego. W ubiegłą niedzielę odbyło się walne zgromadzenie członków tego Towarzystwa w celu przyjęcia do wiadomości sprawozdania ustępującego wydziału i wybrania nowego zarządu. Jeden z członków z przykrością skonstatował, iż Towarzystwo jakkolwiek liczy 210 członków, a dochody jego wcale się nie zmniejszyły, przecież się zewnętrznie nie rozwija i zdradza apatję.

Po dyskusji nad powyższą kwestją przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Przewodniczącym obrano dr. A. Jasińskiego, wydziałowymi zaś pp. Bochyńskiego, Budzynowskiego, dr. Janowicza, dr. Krzyżanowskiego, dr. Kunza, Lewickiego, Lidla, Michła, dr. Stromengera, dr. Tchórznickiego, dr. Tilla, Zdańskiego, Engla, Lewandowskiego, dr. Małachowskiego, dr. Stebelskiego, dr. Skwarczyńskiego i dr. Szydłowskiego.

Zapał w teatrze na wczorajszem przedstawieniu „Trubadura“ był powszechny. Publiczność bez końca wywoływała opuszczającą nas śpiewaczkę p. Russel, obsypując ją kwiatami i wieńcami. Spiewacy spiewali z takim zapałem, iż nie przerwali na moment śpiewu, chociaż na p. Rubiracie płaszcz się zapalił. Spiewająca z nim p. Piave, nie deranżu-

jąc się wypadkiem, kontynuowała duet, tłumiąc równocześnie na koledze płonący płaszcz,

Swawola czy zbrodnia? Onegdaj po wyjściu publiczności — piszą dzienniki warszawskie — z wystawy Towarzystwa zachęty sztuk pięknych służba miejska znalazła podłożoną poza ramą obrazu Matejki „Bitwa pod Grundwaldem" paczkę obwiniętą w papier, składającą się z trzech paczek zapałek z przytwierdzonym tlejącym już lontem, ćwierć łokcia długim.

W celu wykrycia sprawcy zarządzono natychmiastowe śledztwo, które zapewne wykaże, w jakim celu działał niegodziwy złoczyńca.

Sprawy miejskie. Jutro wieczorem odbędzie się zwykłe posiedzenie rady miejskiej. Na porządku dziennym tylko dwie sprawy drobne administracyjne. Na posiedzeniu tajnem traktowaną będzie sprawa przeniesienia konceptowych urzędników Magistratu na nowy etat.

Zaprzeczenie. W wielu pismach — pisze warszawskie *Słowo* — puszczono niegodną plotkę, iż księżna Marja Radziwiłłowa, małżonka ks. Antoniego, generał-adjutanta cesarza Wilhelma, jest autorką powieści „L'abbe do Morvan" podpisanej *par une grande dame russe* i jakby wycofywanej z obiegu, na życzenie berlińskiego dworu. Wieść ta, możemy zaręczyć solennie, jest wierutnym fałszem, niezawierającym ani słowa prawdy. Mizerne powieścidło, pełne paszkwilów i brudów pod wyżej przytoczonym tytułem istnieje, ale przypisywanie autorstwa tego wyrobu *d'une grande dame russe* ks. Antoniowej Radziwiłłowej, nie aspirującej bynajmniej do tytułu i charakteru takiej właśnie damy, jest wielce niezręcznym manewrem lub mizerną plotką, na której poznać się bardzo łatwo.

† Stanisław Falkowski, emigrant, urodzony na Wołyniu, zmarł w Krakowie d. 19. b. m. przeżywszy lat 68. Pogrzeb jego odbędzie się dzisiaj.

Ajent policyjny w Paryżu, Norbert Ballerich, zraniony podczas napadu nocnego na redakcję *Cri du peuple*, zmarł w szpitalu wskutek otrzymanej rany.

Miss Gadwell, amerykanka z Wirginji, doszedłszy do pełnoletności, posłała Ojcu św. 300 tysięcy dolarów, z prośbą o założenie w Stanach Zjednoczonych kolegjum propagandy.

Słynny historyczny zamek Montaigne, jak donoszą z Bergerac (Dordogne) stał się w tych dniach wraz ze wszystkiemi cennemi zbiorami obrazów, książek i różnych dzieł sztuki pastwą płomieni. Zamek ten należał do arcydzieł sztuki budowlanej.

Obwieszczenie. Magistrat lwowski uprasza nas o podanie następującego ogłoszenia:

„Dla pokrycia niedoboru w dochodach gminy król. stoł. miasta Lwowa postanowiła Rada miejska uchwałami w dniach 17. i 29. grudnia r. 1884. powziętemi, w myśl §. 86. statutu z 14. października 1870. Nr. 79. Dz. u. kr., nałożyć i pobierać w obrębie gminy miasta Lwowa w pierwszym i drugim kwartale r. 1885. dodatki do bezpośrednich podatków państwowych, a to w następującej wysokości:

1. trzy procent dodatku do podatku gruntowego;

2. trzy procent dodatku do podatku domowo-czynszowego od wszystkich w obrębie miasta Lwowa położonych realności — z wyjątkiem tych, które w całości lub częściowo, stałe lub czasowo od podatku domowo-czynszowego są uwolnione;

3. trzy procent dodatku do podatku zarobkowego, nakoniec

4. dziesięć procent dodatku do podatku dochodowego, licząc te dodatki pod 3. i 4. od całej należytości państwowej, to jest podatków z dodatkami państwowemi, a to w ogólności, przeto i od podatku dochodowego, wymierzonego od realności uwolnionych czasowo, w całości lub tylko częściowo, od podatku domowo-czynszowego.

Do poboru powyższych dodatków gminnych, które mają być rozłożone według rozmaitej stopy procentowej, potrzebne jest według postanowienia §. 92. statutu miejskiego przyzwolenie Wydziału krajowego.

Powyższą uchwałę Rady miejskiej o zaprowadzeniu określonych dodatków gminnych do podatków stałych podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości, z uwagą, że według postanowienia §. 93. statutu miejskiego wolno każdemu członkowi gminy wnieść w tym względzie w ciągu ośmiu dni uwagi, które przy zasiąganiu wyższego zatwierdzenia Wydziałowi krajowemu przedłożone zostaną."

Towarzystwo „Węzeł". Zawiązane niedawno w naszem mieście towarzystwo — zajmujące się kształceniem uczniów wstępujących do zawodu rękodzielniczego lub przemysłowego — wydało odezwę do mieszkańców miasta Lwowa jak i całego kraju o przystępowanie i popieranie trudów podjętych w szlachetnym celu.

Towarzystwo to zakłada bibljotekę w językach polskim, ruskim i niemieckim, aby pupilom swoim dostarczyć jak najwięcej zdrowego pokarmu duchowego.

Cel zamierzony osiągnąć może Towarzystwo jedynie przez zwerbowanie jak największej liczby członków, co nie powinno być trudnem, skoro wkładka roczna wynosi tylko 1 zł.

Kończymy zatem niniejszą wzmiankę gorącem poleceniem tego Towarzystwa.

Zapiski policyjne. Skradziono: M. K. lokajowi p. l. 5 ul. Mickiewicza, kurtkę z łańcuckiego sukna z czerwonemi wypustkami i guzikami herbowemi, wr. 10 złr. oraz czapkę wr. 3 złr., o kradzież tę podejrzany jest 17-letni chłopak niewiadomego nazwiska, wzrostu średniego, pociągłej twarzy, jasno blond włosów, ócz wypukłych, którego poszkodowany przenocował wówczas u siebie w stajni.

Zgubiono: p. J. M. na tut. dworcu kolei Kar. Lud. pularesik czarny z kwotą 5 złr. z biletem jazdy ze Lwowa do Jarosławia i z recepisem frachtowym na kufer do Jarosławia nadany; p. M. K. złoty kulczyk z trzema perełkami.

Zakwestjonowano u tragarza Abisza W. dwie kartki zastawnicze Zakładu zas. i kred. jedną z 13. czerwca 1883. na sztukę płótna za 5 złr. zast., drugą z 6. lipca 1884 na flanelę za 2 złr. zastawi na. Rzeczy te prawdopodobnie z kradzieży pochodzą.

ROZMAITOŚCI.

— **Ze sztuki.** Pan Wacław Szymanowski, młody artysta-malarz, syn redaktora *Kurjera Warsz.*, wykończył temi dniami naturalnej wielkości portret panny Heleny Herman w kostjumie z „Carmen."— Portret ten, o którym pochlebnie wzmiankują pisma warszawskie, wystawiony został w Towarzystwie zachęty Sztuk pięknych.

— **P. Leszczyński,** znany artysta dramatyczny teatrów warszawskich, który przez lat trzy nie występował w nich, powrócił znowu na scenę warszawską. Prawdopodobnie i z p. Wł. Szymanowskim nastąpi pogodzenie.

— **W Kazaniu** urządza się teatr amatorski w języku polskim. W przedstawieniu przyrzekła przyjąć udział pani Deryng-Walewska.

— **New-Posen.** Pod tą nazwą założyli osadę w Texas wychodźcy niemieckiej narodowości, którzy przed rokiem wynieśli się z Poznania do Ameryki. W osadzie tej mieszka 11 niemców poznańskich.

— **Bezwzględna cenzura.** Minister skarbu Callay, napisał dzieło p. t. „Historja Serbów." Profesor Wilkowicz, z Pesztu rodem, z upoważnienia autora przełożył dzieło na język serbski i oddał księgarzowi do sprzedaży. Jednakowoż, gdy dzieło to sprowadzono do Serajewa, cenzura bośniacka skonfiskowała je, jako niebezpieczne dla państwa. A trzeba nadto wiedzieć, iż wspólny minister jest także członkiem rządu w Bośnii.

— **Upośledzony luty.** Miesiąc ten nietylko mniejszą ma liczbę dni, aniżeli reszta miesięcy, ale w roku bieżącym pozbawiony jest posiadania pełni księżycowej. Wypadek taki zdarza się tylko raz na dziewiętnaście lat. W lutym bieżącego roku przypadają zatem tylko dwie kwadry i jeden nów.

— **Teatr polski w Petersburgu.** Wychodzący w Petersburgu *Kraj* donosi, iż przedsiębiorcy teatru Demouth prowadzą obecnie układy z p. Modrzejewską i trupą prowincjonalną p. Teksla o danie szeregu polskich przedstawień w Petersburgu. Porozumienie miało już nastąpić, ostateczny jednak rezultat zawisł od sankcji naczelnika miasta, której jeszcze nie pozyskano i od rozstrzygnięcia kwestji, czy przedstawienia dramatyczne polskie mogą mieć miejsce podczas postu.

— **Perły.** Jeśli czytelniczki nasze są w posiadaniu drogocennych pereł, radzilibyśmy im, żeby towar ten wysprzedały co najrychlej, niedługo bowiem najcenniejsze nawet perły całkiem na wartości swej stracą. Wniosek ten wyciągamy z raportu, jaki p. Bouchon-Bradely złożył świeżo Akademji francuskiej. Przez lat kilka wydelegowany kosztem rządowym, odbywał on przy wyspie Taiti obserwacje nad muszlami perłodajnemi i przyszedł do następujących rezultatów. Skonstatował mianowicie, że ostrygi te, tak samo jak jadalne, dają się rozmnażać sztucznie, a pierwsze próby w tym kierunku poczynione wydały jak najlepsze rezultaty. Zachodzi teraz pytanie, czy będzie je można tak samo rozpładzać przy brzegach Francji, jak przy wyspie Taiti, a odpowiedź na to da dopiero praktyka. Gdyby nawet i tego rezultatu nie osiągnięto, to przecież kolonja francuska zdoła perłami, jako i perłową macicą świat zasypać i wartość tego towaru obniżyć na wszystkich targach.

— **P. Michał Siemiradzki,** znany podróżnik, powróciwszy niedawno z Afryki do Warszawy, zajął się obecnie pracą około wydania obszernego opisu zwiedzonych krajów. Autor zgromadził znaczny zapas szkiców z natury, z których ilustracje odtwarza kilku rysowników warszawskich.

Część ekonomiczna.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu z d. 19. i 20. stycznia.

Pomimo grudzistej drogi dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran, wynosił przeszło 1000 korcy zboża.

Płacono za pszenicę za 237 funtów od 36.— do 40 złp.; żyto zu 227 funtów 29.— do 32 złp.; jęczmień za 202 funtów od 24.— do 28.— złp.; owies od —.— do —.— złp.; groch od 30.— do 35.— złp.

Przy niewielkim dowozie zboża i braku zagranicznych kupców, ruch i obrót na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu były dość ożywione, a cena pszenicy podniosła się.

Płacono za 100 kilogramów.

Pszenica żółta	7.75	8.45
„ czerwona	8.—	8.70
„ biała	7.90	8.60
Żyto polskie	7.25	7.40
„ galicyjskie	7.10	7.30
Jęczmień browarny	7.40	7.75
„ na kaszę	6.85	7.30
Owies z opłatą konsumcyjną	7.10	7.50
Groch	8.50	10.50
Fasola	10.—	13.—
Wyka	5.50	5.75
Kukurydza	0.—	0.—
Proso	7.—	7.50
Jagły	10.—	13.50
Tatarka	7.75	8.25
Rzepak	11.25	11.75
Koniczyna biała	48.—	60.—
„ czerwona	—.—	—.—

Kolej przemysłowa Reichenberg-Maffersdorf-Gablenz. Firma Lindheim i spółka przedłożyła ministerstwu handlu projekt kolei przemysłowej dla Reichenbergu i okolicy, który ma na celu największe fabryki tamtejszej okolicy z koleją bezpośrednio połączyć. Projekt ten zasługuje na tem większą uwagę, że dotąd żadna z istniejących tam fabryk nie ma bezpośredniego połączenia z koleją.

Kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska. Prezydent hr. Krasiński i generalny sekretarz radca dworu Kühnelt, jakoteż dyrektorowie niemieckiego towarzystwa handlowego pp. Fürstenberg i Winterfeld powrócili już do Wiednia z Bukaresztu, dokąd się byli udali dla załatwienia sprawy wykupna rumuńskiej części kolei Czerniowiecko-Jasskiej. Jak donosi *Tagblatt* podróż ich nie przyniosła pożądanego rezultatu, gdyż rokowania, jakkolwiek w najpomyślniejszym toku, musiały być czasowo przerwane z powodu różnic, których wyrównanie chwilowo okazało się niemożebnem. Nie znaczy to wprawdzie, iż one kiedyś znowu podjętemi być nie mogą, jednakże plany finansowe, opracowane do najdrobniejszych szczegółów, a podług których miało nastąpić wykupno linij rumuńskich, są, przynajmniej na razie, bez znaczenia.

Nowe koleje rosyjskie. Urzędowa komisja obraduje w Petersburgu nad technicznemi i finansowemi sprawami budowy kilku nowych po części strategicznych kolei w łącznej długości 960 wiorst. Budowa ma się zacząć na wiosnę r. b. Chodzi tu o następujące linje: Luninica-Homd (przez ministra wojny szczególnie popierana) 284 wiorst, Baranowice-Białystok 196 wiorst, Siedlice-Małkina 63 wiorst, Brześć litewski-Włodawa-Chełm 105 w., Ekaterynburg-Tiumen 312 w. Koszta budowy preliminowane są na 19 miljonów rubli.

Zarząd ceł rumuńskich rozporządził reskryptem z dnia 27. lipca r. z., że przy oznaczeniu ceny artykułów oszacowanych „ad valorem" rabaty w fakturach oznaczone nie mają być odciągane. — W skutek interwencji rządu austrowęgierskiego zostało jednakże to, nasz handel z Rumunją wielce utrudniające postanowienie, obecnie zniesione.

Przemysł przędzalno-tkacki w Łodzi w Królestwie polskiem przedstawia się według obliczeń urzędowych jak następuje: W r. 1883. było w ruchu: 1) 18 przędzalni wełny z produkcją 4,287.900 rubli, zatrudniających 1087 robotników, w tej liczbie 1002 krajowych; 2) 18 przędzalni bawełny z produkcją 10,602.669 rs., zatrudniających 4296 robotników, w tej liczbie 3986 krajowców; 3) 59 tkalni wełnianych o 2407 krosnach z produkcją 1,192.531 rs. i 3280 robotników, w tej liczbie 2958 krajowych; 4) 282 tkalni bawełnianych i nicianych o 8551 krosnach z produkcją 15,703.723 rs, i 7611 robotników, w tej liczbie 6976 krajowców; 5) 2 tkalni lnianych i konopnych z produkcją 328.850 rs. i 6) 5 tkalni jedwabnych z produkcją 461.000 rs. W ogóle tkalnie pradukują za 22,685.104 rubli i zatrudniają 11.498 robotników, w tej liczbie zaś 10.408 krajowych. Na jednego robotnika w przędzalniach wypada 2766 rs. wytworu i 205 rs. zarobku, a w tkalniach 1986 rs. wytworu i 226 rs. zarobku.

W porównaniu z r. 1882. produkcja przędzalni wełny zmniejszyła się o 1·3 pct., a produkcja przędzalni bawełny podniosła się o 2·8 pct. Liczba zaś tkalni zmniejszyła się o 13 a krosien o 210, wartość za to wytworu wzrosła o 7 pct., a zarobek jednego robotnika o 7 pct.

Wiedeń 19. stycznia.

(Di.) Wczoraj i dzisiaj ogólna zwyżka. Czy to tylko chwilowy zapęd na skutek zachęty z Berlina, czy też symptom trwalszego zdrowienia giełdy, rozstrzygać trudno. Zobaczymy niebawem, czy giełda tutejsza zdolna jest do samodzielności: czy potrafi oprzeć się, nie ulegać, ale owszem sama wpływać na inne giełdy korzystnie, do czego tutejsze stosunki uprawniają. Kredyty podskoczyły 304, lenderbanki 100; w przemysłowych jeszcze zastój.

Toż samo w handlu zbożowym, bez żadnej podniety ze strony spekulacji, ani z zagranicy, a więc — co jest pocieszającem — w skutek potrzeb konsumcji zwyżka tak w efektywnym handlu, jak i w umowach terminowych.

Urzędownie notują dzisiaj: Pszenica wiosenna 8.57 do 8.62, na lato 8.67 do 8.72, jesienna 9.07 do 9.12, żyto wiosenne 7.37 do 7.42, na lato 7.45 do 7.50, jesienne 7.60 do 7.70, kukurudza na lato 6.30 do 6.42, owies wiosenny 7.13 do 7.18, na lato 7.23 do 7.28, jesienny 6.85 do 6.95,

Targ bydła słaby: poprzednie zbytnie spędy zepsuły tendencję. Dzisiaj, lubo o 300 sztuk mniej spędzono, ceny spadły od 50 ct. do 1 zł. n 100 kg. Spędzono razem 2839 wołów. Galicyjskie płacono 54, 60 do 63 za centnar metryczny wagi rzeźnej bez akcyzy.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga nam donoszą, że w czarnomorskim porcie Batumie, zmarł ostatni członek królewskiej gruzińskiej rodziny, wnuk ostatniego króla Georgiosa XXIII. w r. 1806 straconego z tronu przez rosyjskiego jenerała Łazarewa i zamkniętego w klasztorze dawnej gruzińskiej stolicy, a dziś wioski, Mechetu, gdzie też wkrótce umarł.

Wnuk jego, zmarły 17. stycznia w Batumie, przez długie lata mieszkał w Tyflisie, nosił tytuł królewicza, miał swój dwór i honorową straż rosyjską. Kilka razy usilnie się starał o pozwolenie wyjazdu za granicę, ale bezskutecznie. Pomimo honorów, któremi go otaczano, był więźniem. Gdy zaczął silnie podupadać na zdrowiu, lekarze mu zalecili morskie kąpiele, a wtedy rząd wyznaczył mu na mieszkanie miasto Batum.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Berlin 21. stycznia. Posiedzenie Sejmu pruskiego. W Sejmie toczyła się dłuższa debata nad etatem marynarki. Centrum i partja wolnomyślnych wyraźnie zastrzegły sobie, iż głosując za przedłożonym etatem marynarki, bynajmniej nie stwarzają prejudykatu co do stanowiska stronnictw w obec polityki kolonialnej, którą w czerwcu w udzielonych wyjaśnieniach zarysował kanclerz niemiecki. — Socjalni-demokraci oświadczyli się przeciw polityce kolonialnej Bismarka, natomiast nacjonalliberały i konserwatywni oświadczyli się przychylnie dla niej.

Berlin 21. stycznia. *Reichsanzeiger* donosi, iż cesarz Wilhelm w skutek przeziębienia się musi pozostać w łóżku. Z tego powodu musiano odroczyć bal w operze dworskiej do ostatniego stycznia b. r.

Tryjest 21. stycznia. Najjaśniejsza Pani przybyła do Miramare zupełnie zdrowa.

Londyn 21. stycznia. Wczorajsze posiedzenie rady ministerjalnej przeciągnęło się do kwandrans na 8-mą. Dzisiaj odbędzie się dalsze posiedzenie rady ministerjalnej.

Budapeszt 21. stycznia. Najwyższy trybunał potwierdził uchwałę Izby karnej co do oskarżenia przeciwko braciom Verhovay w sprawie defraudacji funduszów składkowych.

Rzym 21. stycznia. Biuro Stefaniego donosi: Przy sposobności przedłożenia przez Francję wniosków w sprawie egipskiej, polecił Ferry poufnie wyrazić Manciniemu życzenie, aby Włochy podjęte na konferencji londyńskiej dzieło pojednania i nadal kontynuowały, używając w tym celu swojego wpływu na Anglję, przez co tem łatwiej nastąpi porozumienie pomiędzy wszystkiemi mocarstwami. Dla tego też w kołach urzędowych tę okolicznością wyjaśniają zwłokę w przesłaniu odpowiedzi ze strony Włoch.

Biuro Stefaniego zaprzecza natomiast pogłosce o poczynionych przez Włochy krokach w sprawie odstąpienia Massanahu.

Mannheim 21. stycznia. Nie ulega żadnej wątpliwości, iż przyaresztowany wczoraj w Hockenheim czeladnik stolarski, na którego dłoni znajduje się rana, zadana cięciem mniej więcej przed ośmiu dniami, bawił przed tygodniem w Frankfurcie.

Badische Landesztg. donosi: Rysopis przyaresztowanego w Hockenheim mężczyzny zgadza się z opisem tego człowieka, który wedle poszlak złożonych w frankfurckiej policji miał zamordować radcę policyjnego Rumpfa. Przyaresztowany czeladnik strzelał w chwili ujęcia go, nietylko do żandarma, ale i do dwóch obywateli w Hockenheim.

Berlin 21. stycznia. Dzisiejszej nocy spał cesarz dobrze. Stan zdrowia jego nie wzbudza żadnej obawy.

Valparaiso 21. stycznia Biuro Reutera donosi, iż w sobotę wieczorem usiłowano zgładzić prezydenta Chili za pomocą machiny piekielnej. Zamach nie powiódł się.

Wiedeń 21. stycznia. Wczoraj wieczorem odjechała Cesarzowa do Miramare. Najjaśniejszy Pan odprowadził ją na dworzec kolejowy.

Wiedeń 21. stycznia. Posiedzenie Izby posłów. Suess uzasadnia wniosek swój o pomnożenie liczby posłów z Wiednia i jego przedmieść. Izba wniosek ten przekazała komisji, wybranej dla sprawy reformy wyborczej. Przy tej sposobności Fanderlik zapowiedział postawienie wniosku w sprawie zmiany ordynacji wyborczej do Rady państwa na Morawji.

Wniosek Chlumeckiego, żądający uwolnienia od podatków kas robotniczych asekuracyjnych, odesłała Izba do komisji podatkowej.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek.

Paryż 21. stycznia. *Paris journal* zaprzecza wiadomości podanej przez *Temps* o projekcie częściowej mobilizacji.

Temps w ten sposób określa stanowisko mocarstw w sprawie egipskiej: Anglja w przekonaniu praw swoich do Egiptu stara się wszelkiemi sposobami zapewnić przedłużenie akcji swojej w Egipcie, gdy tymczasem inne interesowane państwa nie zgadzają się na to; Anglji nie uda się, zdaniem wymienionego pisma, pozbawić sprawy egipskiej jej międzynarodowego charakteru.

Paryż 21. stycznia. Biuro Havasa donosi: Hassan-Fehmi-basza przedstawił w czasie ostatniej bytności w Paryżu na podstawie poufnych zleceń sułtana i rządu tureckiego bar. Hirszowi projekt w sprawie kolei żelaznych w Rumelji i budowy linij ubocznych. Hirsz przyjął rzeczoną propozycję, a odnośny projekt konwencji przedłoży we środę rządowi tureckiemu.

Port Said 21. stycznia. Z powodu ogromnej burzy ruch okrętowy w kanale suezkim wstrzymany. Wszystkie okręty pozostają w miejscu bezpiecznem.

Londyn 21. stycznia. *Times* twierdzi, iż francuskie kontrpropozycje absolutnie nie mogą być przyjęte, i sądzi, że rząd angielski w celu szybszego załatwienia kwestji finansowej przedłoży prawdopodobnie nowy projekt, według którego Anglja wyłącznie przyjęłaby na siebie gwarancję pożyczki państwowej bez pretensji do dochodów z dóbr rządowych i Dairy. Oczywiście według tego projektu byłby wykluczony udział innych mocarstw w zarządzie Egiptu, coby pociągnęło zarazem zniesienie ustawy likwidacyjnej.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 21. stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację ks. dr. Marcelego Paliwody zwyczajnym profesorem prawa kanonicznego na uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń 21. stycznia. Nowa ugoda z koleją północną zbliża się nieco do tej pierwszej ugody, która w swoim czasie była przedłożona Radzie państwa i następnie cofnięta; zawiera jednakże kilka zmian istotnych, bardzo ważnych dla państwa i dla producentów. Podczas gdy pierwsza ugoda zapewniała trwanie koncesji aż do 1965 roku, to nowa ugoda przedłuża koncesją tylko do 1940 r. Kolej północna zobowiązuje się umorzyć do tego czasu wszystek swój kapitał akcyjny, ale poni waż plan umorzenia prioritetów, który według stylizacji warunków, umieszczonych na obligach, nie może być w żaden sposób zmieniony, trwa dłużej niż r. 1940, przeto jeszcze w tym roku znaczna liczba prioritetów morawsko-szląskiej kolei północnej znajdować się będzie w obiegu. Owoż nowa ugoda postanawia, iż w tym celu, aby rząd przyszedł w posiadanie gwarantowanej linji bez wszelkich ciężarów, zobowiązuje się kolej północna wypłacać rocznie rządowi 80.000 zł. na to, aby powstał fundusz na opłacanie procentów i umorzenie prioritetów, które po roku 1940 pozostaną jeszcze w obiegu. Ta kwota 80.000 przedstawia bowiem dzisiejszą matematyczną wartość w gotówce dochodu rocznego, który będzie potrzebny po r. 1940 do celów wyżej przytoczonych. Termin, w którym państwo uzyskuje prawo odkupna sieci, jest oznaczony na r. 1904, a więc za 18 lat.

Najważniejsze są postanowienia odnoszące się do taryf. Podług stypulacyj ugody, ma państwo prawo ustanawiać wszelkie taryfy tak osobowe, jak i towarowe, jednakże taryfy te nie mają być niższe od tych, jakie równocześnie istnieć będą na zachodnich kolejach państwowych. Ten rządowi przysługujący przywilej ustanawiania taryf będzie mu jednakże przysługiwał tylko dopóty, dopóki dywidenda kolei północnej nie spadnie niżej 112 złr. dla każdej akcji, opiewającej na 1050 złr.

W motywach przytacza rząd, że przez tę ugodę osiągnął wszystkie cele upaństwowienia, nie poniósłszy koniecznie z tem połączonych ofiar, albowiem przysługuje mu prawo ustanawiania taryf. Upaństwowienie mogłoby sprowadzić komplikacje różnego rodzaju, czego dowodem jest zdanie pierwszorzędnych powag prawniczych, które wyrażają zapatrywanie, że prawa kolei północnej do odnowienia przywileju nie można absolutnie zaprzeczać.

Wiedeń 21. stycznia. Projekt do ustawy o regulacji rzek galicyjskich, przyznaje przez lat 15 corocznie po pół miliona ze skarbu państwa na uregulowanie Wisły, Dunaju, Wisłoki, Sanu i Dniestru: na roboty około rzek mniejszych przeznaczono 7.980.000 pod warunkiem, że kraj się przyczyni również datkiem w kwocie 5.320,000 złr.

Wiedeń 21. stycznia. Członkewie Rady zawiadowczej kolei lwowsko-czerniowieckiej dr. Eugeniusz Weissels i Emanuel Ziffer wybierają się jutro w podróż do Londynu, aby z wielkimi angielskimi posiadaczami akcyj towarzystwa porozumieć się co do sprawy upaństwowienia kolei rumuńskich. Chodzi tu mianowicie o ułożenie warunków, pod którymiby transakcja taka mogła być dla kolei lwowsko-czerniowieckiej pożądaną.

W kołach dobrze poinformowanych obiega pogłoska, że w najwyższem kierownictwie kolei północnej cesarza Ferdynanda mają zajść ważne zmiany osobiste. Szef administracji centralnej, generalny inspektor baron Eichler, ma wrzekomo zamiar pójścia na pensją. Na jego miejsce ma przejść generalny dyrektor kolei lwowsko-czerniowieckiej radca dworu Claudy, a i o następcę dyrektora kolei lwowsko-czerniowieckiej miano się już także postarać. Jak twierdzą w sprawę wtajemniczeni, ma zająć to stanowisko wyższy urzędnik generalnej Dyrekcji kolei państwowych, radca cesarski dr. Franciszek Libarzik.

Wiedeń 21. stycznia. W Towarzystwie „Przyjaciół postępu" miał wczoraj wieczorem deputowany Kopp wykład o stanowisku mniejszości w izbie posłów. Mowca dowodził, że teraźniejszy rząd nie ma większości za sobą; jedynie tylko mniejszość reprezentuje austryjacką myśl państwową. Następnie polemizował Kopp z niedzielnym wykładem Walterskirchena: Łatwo jest ułożyć program gospodarczy, trudno jednakże zadowolnić wszystkich. Co dotąd na polu gospodarczem zdziałano, wszystko jest zasługą niemieckich liberałów, gdy ci byli u steru. Także dzisiaj jeszcze wychodzą wszystkie wnioski gospodarcze od mniejszości — jakkolwiek większość w wydziałach pracuje nad ich zagrzebaniem. Niemcy powinni trzymać się bardzo solidarnie, bo gdy niemieckość zagrożona jest w jednym okręgu, to grozi jej niebezpieczeństwo także w całej Austrji. Wiedniowi zaś, w jego dobrze zrozumianym interesie, powinno zależeć na tem, aby utrzymaną została solidarność między wszystkimi Niemcami w Austrji.

Wiedeń 21. stycznia. Motywa wniesionego przez rząd projektu do ustawy przeciw socjalistom zawierają krótki rys socjalistycznego ruchu w Austrji. Także o Galicji jest tam niestety aż kilka razy wzmianka. Jako dowód, że anarchizm jest rozpowszechniony nie tylko w wiedeńskim okręgu sądowym, lecz także w całej Austrji przytoczony tam jest na pierwszem miejscu zamach na policją w Krakowie wykonany 22. kwietnia zeszłego roku. Poprzedni zamach w Krakowie za pomocą materyj wybuchowych przy sposobności założenia kamienia węgielnego pod gmach uniwersytecki, został udaremniony jedynie w skutek dość wczesnej interwencji Władzy. Jako specjalność Galicji przytoczone jest to, że w niej nawet ucząca się młodzież, szczególnie zaś zagraniczni słuchacze uniwersytetu lwowskiego, wmięszani są w ruch socjalistyczny. W końcu i to zasługuje na uwagę, że gdy składki socjalistyczne zwykle za pomocą datków dobrowolnych się odbywają, w Galicji robiono próby wymuszenia takichże datków za pomocą listów z pogróżkami.

Berlin 21. stycznia. O stanie zdrowia cesarza obiegają niepokojące pogłoski. Raporty wojskowe zostały u cesarza przerwane; cesarz nie opuszcza łóżka.

Frankfurt 21. stycznia. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa jest mordercą Rumpffa indywiduum aresztowane w Hochenheim. Przybył on jako czeladnik stolarski przed 8 dniami do Frankfurtu, zamieszkał u pewnego socjalisty i znikł następnie bez śladu. Rysopis jego zgadza się dokładnie z opisem mężczyzny, który wieczór, kiedy zamach dokonany został, kręcił się w podejrzany sposób koło domu radcy policji Rumpfa.

Rzym 21. stycznia. Wkrótce zostanie ogłoszona encyklika o liberalizmie. Na mającym się w marcu odbyć konsystorzu, nuncjusz wiedeński otrzyma kapelusz kardynalski.

Paryż 21. stycznia. Pogrzeb Abouta odbył się spokojnie. Kilku robotników i studentów gwizdało podczas mowy pogrzebowej prof. Caro, za to, że ubolewał nad tem, iż About był bezwyznaniowcem.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa	*10.46	4.04	6.35	5. 3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12.21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec	—	11.10	*6·30	12.15	—
Do Stryja	7.10	—	7.50	11.44	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec	*10.06	3.35	—	3.52	—
Ze Stryja	8.32	—	8.20	10.56	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—	—
Do Wiednia	5.40	*6.55	9.30	3.00	—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—	*6.48	2.33	—
Z Wiednia	*8.30	9.42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Telegramy zbożowe dnia 20. stycznia.

Peszt pszenica wiosenna 8.23—24. *Berlin* spirytus 43·25, olej rzepakowy 52·—, *Paryż* mąka 46·25. *Wiedeń* pszen. 8·50—75, spiryt. 27·25—.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 20. stycznia 1885 r.

Renta pap. aust.	82·90	Akcje banku kr.	299·75
„ srebrna „	83·70	Weks. na Lond.	123·75
„ złota „	106·40	Dukaty	5·78
Losy z r. 1860	98·30	Napoleondory	9·77½
Ak. b. aus.-węg.	864·—	Marki niemiec.	60·35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21. stycznia 1885

godzina 1 minut 40 po południu.

Alpiny	44·75	Węg. akcje kr.	309·75
Anglo-austr.	105·50	Unionsbank	79·60
Kolej Kar. Lud.	264·25	Nordbahn	245·50
Kolej połud.	145·90	Kolej Alföld.	183·—
Kolej państw.	301·80	Kolej lw.-czern.	209·25
Węg. Nordostb.	174 —	Wied. Comunal	125·—
Węg. obl. p. zł.	106·50	Elbetal	176·25
Węg. cis. losy r.	118·—	Losy tureckie	21·80
Renta węg. 4%	96·35	Bankverein	103·—
Ros. rubel pap.	1·29	Losy węgierskie	117·—
Galic. indemn.	101·50	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: stałe.

godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	297·90	Anglo-austr.	105·25
Kolej Kar. Lud.	264·25	Kolej południ.	146·—
Unionsbank	79·25	Napoleondor	9·78½
Rosyjs. bankn.	1·29	Usposobienie: słabe.	

Wiedeń 20. stycznia godzina 5. minut 42.

Akcje kred.	299·70.	Papierowa renta	82·90
Akcje Kar. Ludw.	264·50.	Listy hypoteczne	101·25

Paryż 20. stycznia. Renta 3% 79·85.

Berlin, dnia 20. stycznia 1885

godzina 5 minut 42 po południu.

Rosyjsk. bankn.	212·75	Akcje kredyt.	510. —
Lombardy	243·50	Galicyjskie	109.40
Pożyczka wsch.	64·10	Austr. bank.	16 5.7

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 20. Stycznia.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa austr.	82 50	82 35
4⅕% „ srebrna	82 35	82 50
4% „ złota	106 20	106 40
5% „ papierowa (marcowa)	98 25	98 45
4% „ złota węgierska	96 35	96 50
5% „ papier. węgierska	92 80	92 95
4½% Ostbahnowe obligi	98 15	98 50
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	—	—
3⅕% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	127 —	128 —
4% „ 1860 „ 500 złr.	137 60	138 —
4% „ 1860 „ 100 „	143 —	143 50
„ 1864 „ 100 „	171 75	172 25
„ 1864 „ 50 „	170 —	171 —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	102 —	102 50
Galicyjskie „ „ „	100 75	101 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	103 75	104 25
Boden-Credit austrjacki . 200 „	229 75	230 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	301 50	301 80
„ Bank węgierski . 200 „	312 —	312 75
Depositen-Bank . . 200 „	202 50	203 —
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	645 —	655 —
Länderbank . . . 200 „	100 70	101 —
Austr.węg. Banku . . 600 „	863 —	865 —
Unionbank . . . 100 „	79 60	79 90
Verkehrsbank ogólny . 140 „	147 —	148 —
Wied. Bankverein . . 100 „	103 25	103 70
Akcje kolejowe.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	—	—
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	183 25	183 75
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „	530 —	532 —
Elżbiety . . . 210 „	235 —	235 50
Linz-Budweis . . 200 „	207 25	208 —
Salzburg-Tyrol . . 200 „	198 50	199 —
Ferdynanda-Nordb. 1050 „	2422	2430
Franciszka Józefa . 200 „ „	208 30	208 75
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	264 50	265 —
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	150 50	151 —
Nwwsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	208 50	209 00
ordowest austr. . . 200 „ „	172 50	172 75
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	177 —	177 50

	płacą	żądają
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	183 50	184 —
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	182 —	182 50
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	302 50	302 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	146 50	146 75
Theisbahn (Cisańska) 200	249 25	250 —
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	176 75	177 —
„ Nord-Ost . . 200 „ „	174 —	174 25
„ Westbahn . . 200 „ „	176 25	176 75
Listy zastawne.		
4½% Banku krajowego	91 25	91 75
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	122 25	122 75
4½% „ „ „ papier. 50 lat	97 80	98 10
3% prem. Bod. Credit. allg. . .	96 75	97 25
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne 20 lat	99 60	100 10
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99 50	99 75
5½% „ „ „ srebr. 36 lat	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem. . .	91 50	92 50
5% „ „ „ nowe 37 lat	99 40	99 80
4% „ „ „ 41 lat	87 50	—
6% „ Bank hipot. lwowski .	101 —	101 50
5% „ „ „ prem.	98 50	99 —
5% „ „ „ 40 lat	97 25	97 75
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102 90	103 10
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	101 90
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit .	102 —	102 80
4% „ Bank Hip. prem. .	101 —	—
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	99 25	99 75
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100 20	100 40
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 60	100 —
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	119 50	—
Elżbiety za 200 Mrk. opod. .	112 —	112 50
„ za 200 Mrk. nie opod.	118 80	119 10
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105 40	105 80
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	104 50	105 —
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	105 —	—
Franc. Józef Em. 1884 4%	90 75	91 —
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	100 20	100 40
„ „ Jarosław 300 „ „	99 25	99 75
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 30	100 70
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	82 15	82 30
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	87 50	88 —
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103 —	103 25
„ Lit.B. 200 „ „	102 70	103 —

	płacą	żądają
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	126 50	—
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	86 75	87 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	116 25	117 —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 60	99 90
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	193 50	194 —
Südbahn (Lombard) 500 fr. 3%	149 —	149 50
„ „ 200 złr. 5%	125 60	126 —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	105 —	105 40
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 80	100 20
„ „ II Em. 200 „ „	98 70	99 10
„ Nordost . . . 300 „ „	98 20	98 50
„ „ złotem . 200 „ „	—	—
„ Westbahn . . . 200 „ „	99 70	100 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 70	100 —
Losy.		
4% Donau Regul. . . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . . . . złr. 100	175 75	176 25
Clary . . . . . „ 40	42 —	42 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 —	115 —
Insbrucku . . . . „ 20	17 50	18 50
Keglewicha . . . . „ 10	19 —	—
Krakowskie . . . . „ 20	16 75	17 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	42 50	43 —
Palfy . . . . . „ 40	37 50	38 —
Rudolfa . . . . . „ 10	19 50	20 —
Salma . . . . . „ 40	54 —	55 —
Salzburgskie . . . „ 20	22 —	22 50
St. Genois . . . . „ 40	51 —	51 60
Stanisławowskie . . „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie . „ 100	130 —	131 50
4% „ . . . „ 50	67 —	69 —
Waldsteina . . . . „ 20	27 75	28 25
Windischgrätza . . „ 20	36 50	37 —
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża . . .	13 50	13 65
Węg. Czerw. Kryża . .	7 70	8 —
Serbskie	30 20	30 70

Warszawa 20. Stycznia.

	rb. kp.	rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	95 25
kupon	—	94
4% Listy likwidacyjne	—	87 45
kupon	—	30

Lwów. Z Izby handlowej, 21. stycznia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	263 —	266 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	204 50	208 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	278 50	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	237 —	242 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 25	100 25
„ „ „ 4 „ „	91 50	92 75
„ „ „ 5 „ okres.	99 25	100 25
„ „ „ 4 „ „	87 —	88 —
Banku krajowego 4½% w. a.	91 —	92 —
„ hyp. galic. 6 „	101 —	102 —
„ „ „ 5 „	96 75	97 75
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98 65	99 65
3i Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ (d. 5%) 2½% „	58 —	60 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 20	102 20
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½% „	90 60	91 60
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16 50	18 50
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·70	5·80
Dukat cesarski	5·75	5·85
Półimperjał rosyjski	10· –	10·12
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·28	1·30
100 marek niemieckich	60·10	60·80

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś we środę: „Nasi najserdeczniejsi."
Jutro: „Rigoletto."
W piątek: „Optymiści" dr. St. hr. Rzewuskiego (po raz 1szy na benefis Apollona Lubicza.)

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte w niedzielę od godziny 10 do 1, w środę i sobotę od godziny 11 do 3.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni K. Pillera.